

Ceny Kurjera
we Lwowie.

Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „

Za granicą.

Kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 centów.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rekopisma nie zwracają się.

Rzymsko-katolickie: Dziś: Zacharjasza. Jutro: Reginy. Pojutrze: Narodzenie NMP.	Grecko-katolickie: Wartołomeja. Adriana. Pymona pr	REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Chorążczyzny 1. 5. — Nr. Telefonu 114.	KALENDARZ MYSLIWSKI. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, drobie, pardwy, bażanty, kuropatwy, lisy, słonki, jar abki, głuźce, cietrzewie i na ptactwo wodne i błotne w ogółności.	Wschód słońca o 5 g. 31 m. Zachód „ o 6 g. 25 m. Barometr 765. Pogoda.
------------------------------------------------------------------------------------------	-------------------------------------------------------------	--------------------------------------------------------------------------------------------------	----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	------------------------------------------------------------------------------

Zaproszenie do przedpłaty!

Prenumerata wynosi:

w miejscu miesięcznie 1 zł. 20 ct., kwartalnie 3 zł. 60 ct.
na prowincji miesięcznie zhr. 1.60, kwartalnie zhr. 4.80.
Za dopłatą 40 cent. miesięcznie prenumeratorowie nasi nabywać mogą **Nowe Mody.**

Warszawskie „**Echo muzyczne, teatralne i artystyczne**“ dla prenumeratorów Kurjera Lwów. w miejscu miesięcznie 62 ct., kwartalnie 1 złr. 86 ct.; na prowincji miesięcznie 92 ct., kwartalnie 2 złr. 76 ct.

Listy i telegramy adresować prosimy wyraźnie **Kurjer Lwowski** dla uniknięcia pomyłek.

Uczciwy głos niemiecki.

Minęły czasy, gdzie słowo „Polska“ budziło entuzjazm w Europie, gdzie sprawa nieszczęśliwego narodu wytażana była przed forum parlamentów, gdzie nieszczęścia nasze i walki nasze „za wolność i ojczyznę“ znajdowały oddźwięk w hymnach i skargach natchnionych poetów. Dziś, wobec coraz to bardziej rozwiernością się sobkowstwa politycznego, wobec zupełnego zaniku ideałów społecznych wśród sfer, pierwsze grających skrzypce, głucho o nas, a jeżeli kiedykolwiek ktoś o nas wspomni, to chyba — w najlepszym razie — jako „o niepoprawnych marzycielach“ albo o buntownikach, niezadowolonych ze swego „szczęśliwego“ losu.

„Sprawa polska“ stała się widmem, przestraszającym niejednokrotnie ludzi, o których sprawiedliwości nie należałoby powątpiewać, ludzi, którzy w program swojej działalności postawili „uszcześliwienie narodów“ przez usunięcie zła, które dotychczas wysysało ich krew, marnowało ich soki żywotne, uniemożliwiając im naturalny rozwój wszystkich składników życiowych. Rzecznicy powszechnego pokoju narodów boją się dotknąć „trupa“ Polski, aby się przypadkiem nie zbudził i wychudłą ręką nie wskazał na swoich grabarzy. Wobec tego zubożenia, jakim nas darzą w Europie, zaznaczamy każdy uczciwszy głos, podniesiony w naszej sprawie, zaznaczamy zaś dlatego, ponieważ głosy takie są dzisiaj nader rzadkie. Dawniej czynić tego nie było potrzeba, sprawa nasza zdawała się ogółowi społeczeństw europejskich słuszną i sprawiedliwą.

Kongres berneński dał mianowicie powód przyjaźnie nam usposobionej *Wien. Allg. Ztg.* do wypowiedzenia uczestnikom jego kilku gorzkich słów prawdy, a przez nich i całej, egoizmem zatłuszczonej Europie.

„Dla wielbicieli frazesu i konwencjonalnego kłamstwa“ — pisze dziennik wiedeński — przygotowano w stolicy związku szwajcarskiego wielką uroczystość. Prace przedwstępne prowadzono z jak największą troskliwością, porozdzielano w sposób odpowiedni, wszystkie rezolucje uchwalono z góry, nim jeszcze przedłożone zostały zgromadzeniu publicznemu. Dla uczestników uroczystości przygotowano całe góry pięknych frazesów, za pomocą których przyobiecawano doprowadzić do skutku powszechne ludów braterstwo i spokój powszechny. Najwyższe ideały ludzkości, nad urzęcywstnieniem, których pracowali poważni mężowie wszystkich czasów i wciąż jeszcze pracują, miały być na kongresie owym zrealizowane przez fraze-

sowiczów jednym zamachem. Jedno tylko napełniało aranzjerów uroczystości przygniatającą troską: obawa, aby nie zjawili się przedstawiciele ludów uciemiężonych, które, pozbawione praw i wolności, nie zadowolilyby się zapewne frazesami i które nawoływaniu o spokój powszechny przeciwstawiłyby przedewszystkiem potrzebę wymiaru sprawiedliwości.

Przedstawiciele tych wykluczyć od obrad nad sprawą powszechnego pokoju nie uchodziło, pocieszano się więc tylko nadzieją, że może sami dobrowolnie od udziału się wstrzymają, i w ten jedyny sposób zmanifestują swój protest. Nadzieja ta nie spełniła się. Do biesiadnego stołu szczęśliwych, wolnych i niepodległych zasiedli inni, nieproszeni smutni goście, przedstawiciele narodu, który niejedni chcieliby uważać za pogrzebany, który atoli przy każdej sposobności odsłania swe rany, wołając do szczęśliwców: patrzcie! żyję i cierpię!

Polacy przybyli.

Szumne mowy rozbrzmiewały po sali, ze wszystkich stron głoszono ewangelję pokoju, a marzycielscy uczestnicy widzieli już cały świat zmieniony w jedną, kochającą rodzinę. Nie przeszkadzał im huk fabryk, dla mordowania ludów coraz to nową broń wyrabiających, nie przyszło im też na myśl skrytobójstwo, używane w polityce międzynarodowej jako środek dyplomatyczny, nie stanęły im przed oczy miliony uciemiężonych ludzi na Wschodzie cywilizowanej Europie.

Gdy atoli marzycielstwo zdawało się do kulminacyjnego sięgać punktu, podniósł się w końcu sali gość niepożądany, przestraszającym obecnych, i zażądał posłuchu dla swoich słów: był to przedstawiciel Polski, poseł dr. Karol Lewakowski. Poważne i godne były jego słowa. Nie przybył on, aby dla ludu swego domagać się sprawiedliwości lub pomszczenia, pragnie on tylko — mówić — pokazać, że w Europie istnieje jeszcze naród, liczący przeszło 20 milionów głów, który, pozbawiony będąc wolności, prowadzić musi walkę na śmierć i życie, i że naród ten, jakkolwiek pokój powszechny za najwspanialszy uważa ideał, zastrzeż sobie musi prawo walczenia za swoją swobodę. Na sztandarze Polski oddawna widniało hasło: „Za waszą i naszą wolność“. Tysiące tysięcy bojowników, których kości zmierzwiają zagony Polski, hasłu temu pozostały wiernie aż do śmierci. W hasło tem łączy się cała teoria pokoju powszechnego i ono już samo uprawnia Polaków do wzięcia udziału w kongresie pokojowym.

Dla tych, którzy przybyli do Berna, nie aby poważnie szukać realnej dla spokoju powszechnego podstawy, ale aby zawotować kilka przedtem już ułożonych rezolucyj, głos ten polski zapewne przykrą był niespodzianką, dla myślących polityków jednak jest on drogowskazem, pokazującym prawdziwą drogą do zamierzonego celu.

Kwestja narodowościowa — powiedział wprawdzie jeden z członków kongresu — powinna być usunięta z zakresu obrad. W jakim atoli sposób wystawia sobie ów człowiek rozwiązanie wszystkich realnych dyferencyj politycznych? Naturalnie, jeżeli idzie o przeprowadzenie pięknie ustylizowanych, teoretyzujących uchwał, wówczas kwestji narodowościowej brać pod rozwagę nie potrzeba; jeżeli jednak pragniemy na prawdę uczynić próbę rozwiązania wielkich problemów historycznych, wtedy trzeba mieć także odwagę, problemom tym spojrzeć z godnością i pewnością w oczy.

Kto na kongresie pokojowym unika sprawy

polskiej, ten hołduje temu samemu duchowi zatuszowywania i kłamstwa, jaki się coraz to bardziej panoszy na wszystkich polach publicznego życia, duchowi, który rany społeczne usiłuje zasmarować pięknymi plasterkami w rodzaju kuchni ludowych, domków robotniczych i tym podobnych mamideł, zabagniających naszą publicystykę i literaturę i sprawiających, że sztuka nasza niezdolna jest do przeprowadzania celów etycznych.

Członkom wielkich ludów, które w narodowym swym rozwoju żadnych nie doznają przeszkód, których nikt nie ciemieży, może być łatwa nad kwestją narodowości przejść do porządku, ci jednak mężowie, którzy, obdarzeni zmysłem kosmopolitycznym, oddają swe siły na usługi wielkiej idei, nie mogą w sądzeniu stosunków trzymać się ciasnych granic własnej ojczyzny, powinni oni mieć zawsze ogół na oku, powinni mieć zrozumienie dla wszystkich boleści, dla wszystkich potrzeb. „Uczucia narodowe“ — powiedział wiceprezydent kongresu — „na szwank wystawiają dzieło pokoju“. Jest to bezwątpienia prawdą, ale „narodowe uczucia“ te istnieją, a kto nie chce budować na piasku, liczyć się z nimi musi. Zresztą walka ta z „uczuciami narodowymi“ nie jest szczerą; u własnego narodu uczucia te się pielęgnuje i podtrzymuje, u innych chętnieby się je „wypłeniło“, a przedewszystkiem u tych narodów, które, pozbawione wszelkiej swobody politycznej, walczyć muszą o prawo wprowadzania w czyn tych uczuć. „Luź, który zatracił uczucie narodowe“, odpowiedział wiceprezydentowi hr. Dienheim-Brochocki, „popada w anarchję i ginie“.

Dlaczego zresztą anarchję tę abnegacją zachwalają właśnie Polakom, dlaczego nie Francuzom, Niemcom, Anglikom? U tych narodów patryjotyzm dzieła pokoju na szwank nie wystawia, od Polaków atoli żądają, aby się ukorzyli przed przemocą, aby zapomnieli swej mowy, aby zmienili obyczaj, porzucili religję, ażeby, jak mówi charakterystyczny zwrot polski, pluli na przeszłość dzieła pokoju“. Dlaczego właśnie usiłują Polakom nałożyć ofiarę taką, przechodzącą siły każdego narodu, jeżeli można cel osiągnąć daleko łatwiej, małą stosunkowo ofiarą ze strony — Rosji?

Moskale nie potrzebowaliby się wcale pozbywać swej narodowości, obowiązkiem ich byłoby tylko respektować narodowość polską i zadosyć uczynić sprawiedliwości, aby kwestję polską rozwiązać prawie całkowicie? Jeżeli kongres zadowolili się rezolucjami, mającemi teoretyczne tylko znaczenie, to powinien był raczej powziąć uchwałę wzmiankowanego rodzaju, aniżeli po prostu negować kwestję narodowościową i czcze stawiać zasady.

Głos przedstawicieli Polski na kongresie powszechnego pokoju zepsuł bez pardonu uroczystość, dla wielkich urządzoną dzieci, dopomógł atoli do zwycięstwa prawdzie i rozbułził poczucie sprawiedliwości w piersi każdego uczciwego człowieka. Wie odtąd znowu Europa i słyszeć to musi, że „Polska żyje i walczy o wolność swoją“.

Listy z kraju.

Dolina 30. sierpnia. (*Wiązanka wiadomości*). Zarząd miejski pod przewodnictwem ek. komisarza rządowego, stara się ile możności zaniedbane miasteczko nasze podnieść, tak pod względem porządków w mieście, jakoteż koniecznych reform w



kierunku racjonalnej gospodarki. W tym celu uchwalili zaciągnąć pożyczkę w kwocie 40.000 złr. na rozmaite inwestycje, jakoto: Na budowę magistratu, w którym będzie umieszczona i strażnica pożarna; gdyż dzisiaj na pośmiewisko całego powiatu mieści się urząd gminny w dwóch nędznych chałupach, dalej na wybudowanie nowej rzeźni, gdyż obecną chcą władze zamknąć i na uprządkowanie niektórych ulic, a w końcu na zapłacenie długów, zaciągniętych w różnych funduszach, jak np. w funduszu szpitalnym. Pożyczka ta zostaje zaciągnięta we własnych funduszach miejskich, mianowicie w funduszu propinacyjnym, i splecalną w 41 latach, na pokrycie zaś jej uchwalono 25 procent dodatku gminnego. Trzeba wiedzieć, że gmina dolińska dotychczas nie znała najmniejszego dodatku.

Zarząd obecny doznaje powszechnego poparcia tylko nie od tych, którzy według długoletniej praktyki chcieliby dalej korzystać z praw bogatej gminy, (posiada do 2000 morgów pastwisk), a nie ponosić żadnych ciężarów na korzyść ogółu.

Rada powiatowa na swem posiedzeniu d. 25. sierpnia, na jednomyślny wniosek wydziału powiatowego zatwierdziła większością głosów powyższą pożyczkę, mimo bardzo silnej agitacji, która szczególnie wywierała wpływ na włościan, nie znających stosunków Doliny.

Na tem samem posiedzeniu Rady uchwalono dla wydziału powiatowego *jednomyślnie absolutorium*, i wyrażono na wniosek komisji kontrolującej *uznanie dla wydziału, za oszczędną i racjonalną gospodarkę, jakoteż za wzorowe prowadzenie rachunków.*

Podnoszę to dlatego, ponieważ w Radzie zasiadają nieprzejednani opozycjoniści obecnego wydziału, którego echa znalazły się w roku ubiegłym i w Wydziale krajowym.

Jak zwykle, tak i w tym roku obchodzono dzień urodzin cesarza uroczystie, tylko z większą okazałością wypadła iluminacja, gdyż zarząd miejski oświetlił budynki publiczne, a nadto ofiarował ku uczeniu solinizanta 50 złr. dla biednej młodzieży szkolnej. Dzień ten jednak skończył się nieszczęściem jednego gospodarza, gdyż spłonął mu dom i tylko do zawdzięczenia mamy doskonałej obronie naszej młodej strażnicy ochotniczej, pod dzielnym kierownictwem jej naczelnika p. Münnicha Stanisława, że ogień ograniczył się jedynie na jednej chacie.

W kierunku działania asanacyjnego, rozwija komisja powiatowa pod przewodnictwem wicemarszałka ks. Łopatynskiego *) wielką energję,

*) Już po otrzymaniu powyższej korespondencji donoszą nam, że ks. Łopatynski padł ofiarą swej gorliwości.

i już znaczna część naszego obszernego powiatu została zlustrowana, a niektóre miejscowości wieczej z nieporządków słynące, po raz wtóry wiedziały dla kontroli, czyli zarządzenia jej wykonane zostały. Dotychczas stan zdrowotny w Dolinie i w powiecie bardzo zadawalający. h.

Sambor 2. września. (Pożar i straż). Okres pożarny zainaugurował się u nas wczoraj świetną iluminacją całego miasta. Po skwarowym dniu o g. 10¹/₂ w nocy zaalarmował mieszkańców dzwon ratuszowy sygnalizując pożar nad Dniestrem, na tzw. „Nowym Świecie“. Wiatr dał wprost na miasto, i na prochnię. Gorzała zaś obszerna stodoła p. Kneppla pełna zboża. Miejska straż pożarna wzmocniona członkami straży ochotniczej miała wiele trudu, jak zwykle, gdy płoną snopy, a dla niedostatecznego dowozu wody, musiano co chwila przerywać działanie sikawki. Pomógł również trochę deszcz rześisty, który się nagle puścił. Uratowano stogi zbożowe, skład spirytusu itp.

Przy tej sposobności muszę nadmienić z ubolewaniem, że instytucja tak piękna i szlachetna, jak ochotnicza straż ogniowa napotyka na szczególną jakąś obojętność ze strony „inteligencji“. Podczas gdy dawniej w znacznej liczbie wchodziła ona w skład straży, dziś albo zupełnie się usunęła, albo w razie pożaru gra rolę niemych widzów nie chcąc delikatnych rączek przyłożyć do „akcji ratunkowej“.

Cholera.

Ze Śniatyna piszą do czern. *Gazety polskiej*: Widmo cholery podziało i w naszym mieście. Zaniedbały, zatechły — zapługawiony Śniatyn jał się szczerze oczyszczenia tej stajni Augiasza, bo gdzie 500 domów żydowskich jest bez wychodków, to mu się należy plugawy przydomek: stajni Augiasza: Prawdziwie herkulesowej pracy podjęli się burmistrz p. Tytus Niemczewski i lekarz powiatowy p. Werner.

Niespożyte zasługi położył sobie dr. Werner i obecny magistrat, jeśli doprowadzi nasze studnie — które są zbiorowiskiem wszystkich chorób — do należytego porządku. Studnie otwarte jak na odajach w Besarabji, w których w lecie rzeźnicy żydowscy zawieszają w nocy dla miłego chłodu, całe poślaki mięsa, w których nierządno można z.obić połów na zdechłe koty i psy, a w najnowszym czasie, nawet na świnie, która się utopiła. Wzięto się rażno do wycementowania i podmurowania studzien.

Dla braku wychodków zamysła magistrat postawić, kilka zbiorowych wychodków, w naszym

ści, gdy d. 31. zm. wracając z komisji drogą górską między Cerkowną a Cissowem wypadł z wózka i złamał sobie nogę. (Przyp. red.)

Ghetto. Czemu nie zaprowadzacie beczkowego systemu do wywózki, istniejącego w bardzo wielu miastach nie mających kanalizacji — a w Szwajcarii nawet gdzie istniała kanalizacja, zaprowadzono beczkowy system, aby nie uronić siły urodzajnej zastępującej, najsilniejszy pognój. Doły kloaczne, aby były higieniczne, muszą być cementowane nie zatrudniające wód zaskórnych i trzeba zakupić maszynę do pompowania i beczki do wywózki. To przy braku 500 wychodków, będzie bardzo dużo kosztować, i trwać długie lata, nim 500 dołów kloacznych — jak się należy — postawicie.

Jedyny sposób utrzymania czystości w domach, jest urządzenie wychodków, na system beczkowy. Po koszarach, w domu karnym w Stanisławowie, gdzie jest 800 do 1000 więźniów, zaprowadzono system beczkowy.

Gmina zamawia beczki na dany wzór i ściągają należność, która nie wyniesie więcej od beczki jednej jak 2 zł. 50 ct., jeśli hurtownie zamówienie nastąpi; do wywózki, ugodzi magistrat rakarza i wyznaczy oddalony za miastem grunt, w którym w głębokie jamy składają się nieczystości, pokrywają się ziemią i robią się w ten sposób komposty dla rolników, a kolonja Augustdorf, rozbierze te komposty i jeszcze zapłaci.

Nie masz dla miast większej troski, jak nieczystość w wychodkach, zwłaszcza u tych, których Mojżesz przez puszcę lat 40 prowadził gdzie, nie było wychodków, ani dołów kloacznych. I beczki nie wszędzie pomogą, jeśli nie będzie ułożony porządek co do tygodni, miesięcy i dni do odwózki dla każdego domu i jeśli inspektor policji mający ten godzinnik w ręku, nie będzie kontrolował rakarza.

Do zupełnego uzdrowienia miasta, potrzebujemy nowej rzeźalni — bo ta co jest, urąg wszelkim budowniczym i higienicznym wymogom — i radzimy zacnemu i troskliwemu staroście, aby wziął wzór, z postępowania starosty w Rzeszowie i w razie dalszej zwłoki w postawieniu nowej rzeźni, zamianował komisarza rządowego ad hoc i położył areszt na dochody propinacyjne w celu przysporzenia funduszy na budowę rzeźni.

Miasto Śniatyn niegdyś zamożne przez niedołęzną i rabunkową gospodarkę za poprzednich burmistrzów, przyszło do upadku. Trzeba czasu i umiejętnej sprężystej ręki, aby się podźwignęło. Elementy, które w dzisiejszej radzie w przeważnej większości zasiadają, są kulą u nóg terażniejszemu burmistrzowi.

Dość powiedzieć, że dla pokrycia niedoboru bieżącego na r. 1892 nie chciała rada żadnych uchwalić dodatków do podatków, tak, że Wydział powiatowy musiał się zająć przymusowem uchwaleniem tychże dodatków do podatków. To, co

Muzyka polska i ruska.

(Dokończenie.)

IX.

Pozostaje nam jeszcze krótkimi słowy scharakteryzować rozwój i stan muzyki ruskiej w XIX wieku. O Ukrainie nie wiele mamy do powiedzenia. Rusyfikacja inteligencji ukraińskiej jeszcze od końca XVIII. wieku poprowadziła wiele muzyków, kompozytorów i innych artystów rodem z Ukrainy, do stolic rosyjskich, pozabawiła też mniej lub więcej ich twory charakteru narodowego. Ze szczytów garstki tych, którzy zachowali świadomość swej narodowości i pracami swymi przysporzyli jej blasku i chwały, wymienię tylko trzech: Markowicza, Łysenki i Niszczyńskiego.

Atanazy Markowicz, mąż i współpracownik znakomitej nowelistki znanej pod pseudonimem Marko Wowczok, był kompozytorem niezwykle utalentowanym, jednym z pierwszych w Rosji, którzy przełamawszy tradycje klasycyzmu i sentymentalizmu, zwrócili się do wiecznie świeżego źródła melodji ludowej.

Przeciwnieństwo losu nie dozwoliło mu wykształcić swego talentu i zabłysnąć nim tak, jakby był mógł. Jeszcze z ławy uniwersyteckiej w r. 1847 popadł on na zsyłkę razem z Szewczenką, Kuliszem, Kostomarovem, i zsyłka ta złała go na całe życie. Większość jego kompozycji przepadła bezpowrotnie; znane są jego piękne pieśni do słów Kotlarewskiego w jego „Natałce Połtawce“; melodie są jakby żywcem wyjęte z ust ludu.

Najwybitniejszym uczniem Markowicza i naj-

większym dziś kompozytorem ruskim jest Mikołaj Łysenko. Pobrawszy naukę początkową od Markowicza, studiował jakiś czas w konserwatorium lipskim, a obecnie działa w Kijowie jako nauczyciel muzyki i śpiewu. Jest to kompozytor bardzo płodny, talent potężny, osobistość nadzwyczaj szlachetna i sympatyczna. O jego zbiorach ruskich melodji ludowych już wspominałem, lecz wspomnę tu jeszcze raz, zwłaszcza o tych, które on wydał w swem mistrzowskim opracowaniu, z akompanjamentem fortepianu, przetworzywszy te lotne dzieci pól i stepów ukraińskich w prawdziwe perły artystyczne, z zachowaniem przecież całej ich pierwotnej świeżości i woni. Śmiało powiedzieć można, że właśnie te opracowania pieśni ludowych największą zjednały mu popularność i najtrwalszym pozostaną pomnikiem jego działalności.

Drugą grupą jego utworów, na wskrós oryginalnych i mistrzowskich są kompozycje do wierszy Szewczenki. Chóry, sola, duety itp., raz w duchu pieśni ludowej, niemal warjacje znanych już melodji wiejskich, inną raz w duchu nowszej muzyki ekspresyjnej, niemal naturalistycznej — śliczne i nadzwyczaj popularne te kompozycje przedstawiają całą skalę rozwijającego się talentu, doskonalącej się metody autora.

Pomijając jego dzieła orkiestrowe — główna siła Łysenki spoczywa w kompozycjach wokalnych — przejdziemy do jego dzieł większych. Łysenko słusznie i niezaprzeczenie uważanym być musi za twórcę opery ukraińskiej.

Co prawda, właściwej opera seria dotychczas on nie dał. Obie jego dotychczas opublikowane opery „Rizdwiana nicz“ (przedstawiana kilkakrotnie przez teatr ruski we Lwowie) i „Utoplena“ mimo

licznych zalet melodji i harmonizacji nie okazują jeszcze talentu Łysenki w całej jego pełni i uczyni to dopiero wielka opera „Taras Bulba“, prawie zupełnie już wykończona, lecz dotychczas nie przedstawiona. Pojedyncze jej ustępy, które udało mi się słyszeć (pierwszy akt w wyciągu fortepianowym odegrany przez samego mistrza i duma o burzy na Czarnem morzu, solo barytonowe) robią nadzwyczaj silne wrażenie.

Najmniej płodnym, ale bodaj czy nie najbardziej oryginalnym kompozytorem ukraińskim jest Piotr Niszczyński, autor nadzwyczaj popularnej pieśni „Zakuwała ta sywa zazula“. Pieśń ta stanowi ustęp z większej całości — miała nią być pono opera „Nazar Stodoła“, ułożona według dramatu Szewczenki, autor wykończył jednak tylko akt drugi i opublikował go pt. „Weczernyci“.

Inni kompozytorowie ukraińscy, jak Hulak Artemowski, Kropiwnicki (znakomity aktor i autor dramatyczny) albo reprodukują wprost pieśni ludowe, wplecione w ich twory dramatyczne, albo dają tylko mniej udatne warjanty tychże pieśni. Śmiało powiedzieć można, że pieśń ludowa ukraińska jest dziś dominującą cechą ukraińskiej muzyki artystycznej i nadaje jej znamię niezwykłej świętości i oryginalności.

Całkiem inaczej jest w Galicji. Tu do niedawna panowała jeszcze tradycja muzyki cerkiewnej i to nawet nie Bortniańskiego, ale starej muzyki z XVII. wieku, zlekka tylko odświeżona tradycją sentymentalnych romansów z lat 20-tych naszego wieku lub tradycją niemiecko-czeskiej muzyki tzw. knajpowej.

Pod wpływem tej tradycji stali dawniej kompozytorowie ruscy, jak Ławrowski, od jej wpływu

ehwalimy terazniejszemu burmistrzowi jest: że położył tamę grasującej dotychczas między minorum gentium radnymi obrzydliwej korupcji.

We Wiedniu zarządono 3. bm. w celach sanitarnych zbadanie dna rzeki Wiedunki. Znaleziono 380 sztuk padliny: psów zdechłych i kotów, które zanieczyszczały rzekę.

W Budapeszcie zachorował d. 4. bm. nagle na ulicy, przybyły tamże z podróży handlarz wina, Józef Schüttler. Dostał mianowicie kurczy i wymiotów i pomimo natychmiastowej opieki lekarskiej umarł wśród symptomatów cholerycznych.

W Berlinie zachorował na cholere 20-letni kupiec Kappel, nosząc do zakładu dezynfekcyjnego bieliznę pewnego hamburczyka, przybyłego do Berlina. Zachorował także na cholere konduktor pociągu pospiesznego, kursującego pomiędzy Hamburgiem a Berlinem.

W Hamburgu, jak dotychczas stwierdzono, zachorowało ogółem 5095 osób, umarło 2139. Zmniejszanie się cholery mało co widoczne. Grasa je ona we wszystkich dzielnicach. Policja wydała rozkaz mieszkańcom domu, aby jej donoszono o każdym wypadku zasłabnięcia. Komitety ratunkowe w ciągłym są ruchu. Wszystkie stowarzyszenia biorą udział w akcji ratunkowej; urządzają składki na koszt leczenia, pogrzebów etc. Składki te płyną bardzo obficie. Tak samo zbierają pieniądze na sieroty po zmarłych na cholere. Grzebanie zmarłych idzie obecnie już szybciej. D. 2. bm. pogrzebano na cmentarzu w Ohlsdorf 590 trupów, a 3. bm. 450.

KRONIKA

Wychodźstwo ludu nad Zbruczem zastanowiło się już cokolwiek i przycichło. Z Tarnopola donoszą nam, że bataljon wojska, przed tygodniem wysłany do Podwoleczysk, wrócił ztamtąd 4. bm., przy dźwiękach kapeli wojskowej. Przedtem jednak żandarmerja sprowadziła do starostwa trzy fury aresztowanych włościan, pomiędzy którymi znajdowało się także kilka kobiet. Parada z kapelą nie licowała wcale z położeniem rzeczy.

Doraźna procedura. Z Kołomyi donoszą nam: D. 16. sierpnia br. przystawiła żandarmerja do tut. sądu obwodowego p. Henryka Okuniewskiego, ck. kancelistę sądowego z Obertyna. Stało się to z polecenia p. Wiktora Zuczakowskiego, naczelnika sądu pow. w Obertynie, który swego podwładnego urzędnika oskarżył o zbrodnię gwałtu publicznego (§. 98 b. niebezpieczna groźba) i kazał uwięzić. Sąd obwodowy, dostawszy takiego aresztanta, przybyłego na domiar oryginalności faktu w mundurze, puścił go natychmiast wolno. Sprawa ta oparła się tymczasem o sąd wyższy i o ministerstwo sprawiedliwości. P. Okuniewski, nim został kancelistą są-

nie potrafili w znacznej mierze otrząść się i dziwiejsi.

Najwybitniejszym talentem był tu zmarły przedwcześnie ks. Werbicki, kompozytor bardzo płodny. Czerpał on stosunkowo najwięcej jeszcze ze źródła melodji ludowych, choć szkoła i upodobanie ciągnęły go ku dawnej muzyce sentymentalnej i ku cerkiewszczyźnie. Celował głównie w pieśniach. Do najpiękniejszych należy „Daj dziewczyno nam szampana“ do słów Stebelskiego; najpopularniejszą stała się „Szczę ne wmerła Ukraina“ do słów Czubińskiego (nie Szewczenki).

Z żyjących dziś kompozytorów ruskich wymienię: ks. Worobkiewicza, autora licznych operetek i pieśni, kompozytora bardzo płodnego ale najmniej posiadającego cech muzyki narodowej, najwięcej zarażonego wpływem owej lekkiej muzyki knajpowej, o której wyżej mówiłem. Wielki talent, ale bez dobrej szkoły posiada p. Wachnianin, autor licznych kantat, pieśni i opery „Kupało“, która dotychczas jeszcze nie była przedstawioną, lecz która, sądząc z tych urywków, jakie były produkowane na koncertach, zdaniem mojem okaże się zadaniem przewyższającym siły kompozytora. Również nad operą pracuje ks. Bażański, autor wielu pięknych kompozycji cerkiewnych i pieśni świeckich, a także pilny zbieracz melodji ludowych, pierwszy z kompozytorów galicyjskich, który swą pracę twórczą stara się oprzeć na rozległych studiach nad teorią i historją muzyki.

Śród najmłodszej generacji chlubnie odznaczył się już Ostap Niżankowski, z pożytkiem pracując księża Matiuk i Kiprjan. Piękny talent rokował też przedwcześnie zmarły ks. Teofil Kobryński.

Iwan Franko.

dowym, był przez 19 lat żandarmem z kwalifikacją bardzo zaszczytną.

Nauczycielstwo ludowe okręgu tarnopolskiego pożegnało się na ostatniej konferencji z p. Michałowskim Emilem, który przez 14 lat był inspektorem tego okręgu, a obecnie objął kierownictwo seminarjum nauczycielskiego. Następcą jego jest p. Wład. Satke, który też, otoczony nauczycielami, przewodniczył aktowi uznania, złożonego poprzednikowi swemu. Przesłanego nam opisu uczyty nie umieszczamy, bo nam brak miejsca.

Przyrost lichwiarstwa. Czern. Gaz. pol. pisze: Kiedy „Matuszka Rassieja“ powzięła wstręt jakowys do pewnej warstwy niepoprawnych synów Izraela, przywdrował w nasze strony pewien dobroczyńca ludzkości nazwiskiem Leon Roman i osiadł w Tereszenach. Zrazu był biednym arendarzem i już w samych początkach także wyświadczył gminie takie dobrodziejstwa, że ta, postanowiła „szupasem“ odstawić go do granicy. Inaczej się jednak stało. Został, — i dziś wyzyskuje chłopów, korzystając z ich nieświadomości i to głównie przy licytacjach gruntów wystawionych przez Bank rustykalny na sprzedaż. Ostatni wypadek we wsi Kiczera jest dostatecznym komentarzem jego systematycznego postępowania. Bawiącemu w Besarabji właścicielowi gruntu Mikołajowi Kostyniuk, bank wystawił posesję na licytację za sumę złr. 156. Sztuczkami rozmaitemi potrafił Leon Roman tak osiadać syna Kostyniuka, że ten ostatni dysponując tylko kwotą 100 złr., wręczył mu ją i zobowiązał się wypłacić mu nadto jeszcze 400 złr. — aby tylko przy gruncie się utrzymać. W tej lub innej formie poszkodowanych mamy przed sobą listę Wasyl Sokołowski, Konst. Goszuł, Tanasko Bejko, Iwan Bejko, Leon Czebulak, Rozak, Dabeka ect. — oto ofiary przemysłu lichwiarza.

W Otyjni (za Stanisławowem) równocześnie z restauracją pogorzałej fabryki Bredta odżyła także czytelnia rękodzielnicza, którą właściciel fabryki założył był dla swoich robotników.

Zmarli. D. 2. bm. zmarła w Warszawie, znana w szerokich kołach naszego miasta śp. Paulina Zbyszewska. Zmarła w młodych latach należała do głośniejszych u nas ekscentryczek. Była to kobieta pełna energii, samodzielności i wysokiego wykształcenia. Śp. Paulina Zbyszewska była osobą zamożną i znaną z gotowości do ofiar na cele publiczne. Testament nieboszczki obejmuje liczne zapisy, pomiędzy innymi znajdują się w nim ofiary: 15000 rubli na kasę imienia Mianowskiego, 10000 rubli na szkołę rzemieślniczą t. zw. „przy ulicy Jasnej“. Testament ten spisany przy poradzie adwokata p. Szymona Rodzyna, mianuje egzekutorami ostatniej woli nieboszczki hr. Feliksa Czackiego i pp. Stanisława Bonieckiego i Józefa Natansona.

Fatalne skutki. Pogoń tarnowska pisze: Dyrekcja gimnazjum w Tarnowie odmówiła przyjęcia do szkoły uczniowi V. klasy Piotrowskiemu z Tuchowa. Odmowę tę Piotrowski tak sobie wziął do serca, że dostał obłąkania. Dr. Kalisz w Tuchowie, mający go pod obserwacją, robi wprawdzie nadzieję wyzdrowienia, lecz orzekł, że młodzieniec ten, do żadnej umysłowej pracy zdolnym nie będzie. Przyczyną nieprzyjęcia go do gimnazjum jako repetenta, ma być udział jego w wybijaniu szyb profesorom“.

Znany archeolog warszawski, p. Matias Bersohn, podczas swej podróży za granicę odnalazł modlitewnik, należący do rodziny Leszczyńskich, w starożytnej oprawie, z wyciśniętymi na okładce herbami.

Bebel we Wiedniu. D. 3. bm. wieczorem odbyło się we Wiedniu w restauracji Kleina nadzwyczaj liczne zgromadzenie demokratów socjalnych, na którym witano bawiącego od kilku dni we Wiedniu przewodcę niemieckich socjalnych demokratów i posła do parlamentu Bebla. Bebel miał mowę, w której wyluszczywszy zasady demokracji socjalnej wróżył jej rychłe zwycięstwo. Uwagi godnym był ustęp następujący: „Ostatnie podpory panującego porządku już spróchniały. Dla demokracji socjalnej czas jest tak pomyślny, jak sobie tylko życzyć można. Głupstwem byłoby dopuszczać się teraz jakichkolwiek niezręczności, dać się porwać do jakichkolwiek kroków nierozważnych. Rozumiem niecierpliwość pojedynczych osób, ale masy muszą być rozważne. Jestem przekonany, że rewolucje takie jak bywały dawniej, na przyszłość są niemożliwe. Barykady na przyszłość nie będą budowane, ale nastąpi coś takiego, że przewyższy wszystkie dotychczasowe zdarzenia tego rodzaju. Może impulsem do tego będzie najbliższa wojna europejska, bo będziemy tam mieli nietylko podziurawione ciała, ale miliony zniszczonych egzystencji, a tego ludzie tak łatwo nie znoszą. Rzeczą główną jest, że panująca warstwa sama już traci wiarę w swe panowanie“. Przy końcu wznosił Bebel toast na wspólne działanie i zgodność celów socjalnej demokracji Niemiec i Austrii, choć przyznał, że taktyka tu i tam może być różną. Beblowi urządzono nadzwyczaj serdeczną owację.

Zaalarmowane wojsko. W Erfurcie zabawny zdarzył się w dzień Sedanu wypadek. Wieczorem grała muzyka wojskowa w ogrodzie publicznym, pomiędzy innymi zaczęto grać potpourri wojskowe, w którym znajduje się także sygnał alarmujący. Sygnał ten usłyszał zbudzony nagle trębacz fizilerski i zaczął trąbić na alarm. W przeciągu kilku minut cały garnizon był w ruchu — nadaremnie oczekując przybycia komenderującego generała, od którego jedynie mógł wyjść rozkaz zaalarmowania. Sprawa wyjaśniła się atoli niebawem i w niepomierną wesołość wprawiła cały garnizon.

Jubileusz... cygara. Teraz dopiero ktoś wpadł na pomysł przypomnienia światu, iż równocześnie z 400-letniem odkryciem Ameryki, należałoby też odchodzić także sam jubileusz cygara. Zanim namiętni palacze pomyslą o odpowiednim uczczeniu odkrycia „wonnego dymu“, z którym, według piosenki, nikną wszelkie troski, godzi się przypomnieć, iż pierwsze cygara zobaczył Kolumb na wyspie Kubie. W dzienniku swym pisze on o tem, co następuje: „Dwaj z moich przyjaciół napotkali wielu Indian, mężczyzn i kobiet, z małemi pozapalaniem korzeniami w ustach. Korzenie te pochodzą z pewnego rodzaju kapusty, którą Indianie zowią „tabak“. Indianie ci mają obyczaj oddychać dymem tych korzeni...“ Do Europy pierwsze rośliny tytoniu sprowadzone zostały dopiero w r. 1560 i to przez dr. Nicota, który ukazując się na ulicach Lizbony z importowanym cygarem w ustach, obudzał powszechną sensację. Pomimo tego, zasługa odkrycia „cygara“ przypada najsluszniej odkrywcy Ameryki i zwolennicy „pozapalanych korzeni“ mają wszelkie prawo teraz już myśleć o 400-letnim jubileuszu.

Morderstwo. Czytamy w warszawskiej *Gazecie Polskiej*: W powiecie winnickim około Strzyżówki znajduje się zamek na wpol rozwalony, należący do hrabiego Grocholskiego. W zamku tym zamieszkuje pewien włościanin dość zamożny Konstancy Szyszkiewicz. Pewnego dnia przybył włościanin ze Strzyżówka i prosił o przyjęcie go do spółki handlowej, na co Szyszkiewicz zgodził się i polecił mu przybyć z pieniędzmi dla zawarcia umowy, a gdy przybył w dzień oznaczony włościanin, Szyszkiewicz zamordował go przy pomocy synów, ograbił z pieniędzy i trupa zakopał w zamczysku. Traf zdarzył, że gdy szukano skradzionych koni u Szyszkiewicza, odnaleziono trupa. Jeden z synów, współnik mordu, powiesił się, Szyszkiewicza zaś z całą rodziną aresztowano.

Odebrany spadek. Pięć lat minęło od śmierci Józefa Stefańskiego zmarłego w Jassach na stanowisku właściciela biura handlowo komisowego. *Kurjer warsz.* donosi: Nieboszczyk nie zostawił żadnego testamentu, więc w drodze urzędowej powiadomiono rodzinę o wakującej sukcesji. Do mienia po Stefańskim przedstawiła pretensję żona, z którą S. żył w separacji. Pretensja ta musiała być olaloną przez proces. Ostatecznie ośmiu wylegitymowanych sukcesorów cały spadek wywindykowało. Na każdego przypadło po 86,000 franków netto, już po potrąceniu wszelkich kosztów. Między spadkobiercami znajduje się ksiądz Leon Stefański, bratanek nieboszczki.

Rozbójnicy w Tesalji tak się w ostatnim roku rozmnożyli, że rząd nie może sobie z nimi dać rady. Najmniejsze podróże, które dawniej przedsiębrano w pojedynkę lub dwójkę, muszą się obecnie odbywać pod eskortą wojskową, której rząd z gotowością dostarcza. Niedawno wymusili zbójcy w pewnej małej miejscowości na jakimś kupcu 100.000 fr. Kupiec ów przybył do owej miejscowości za sprawunkami. W nocy otoczyli zbójcy dom, w którym kupiec ów mieszkał i porwali jego synka. Groźbą, że synka rozczwartują w jego oczach, jeżeli nie złoży okupu, wydarli mu 100.000 fr. Na granicach Turcji prowadzą rzemiosło zbójckie żołnierze tureccy, którym nie wypłacają żołdu.

Pożar teatru. Wieść, przesłana telegramem o pożarze teatru nowojorskiego „Metropolitan Opera House“, a donosząca o zupełnej niemal zagładzie gmachu, okazała się przesadzona. Zgorzały tylko; scena i widownia; front opery zwrócony na Broadway; a mieszczący w sobie biuro bankowe i sklepy, żadnemu nie uległ uszkodzeniu. W czasie katastrofy jeden z malarzy teatralnych tylko i chłopiec jakiś odnieśli rany. Straty obliczono na 100.000 dolarów, która to cyfra, jeżeli jest prawdziwą, sama świadczy o istotnym położeniu rzeczy, niewielką bowiem stanowi część sześciu milionów dolarów, wydanych na budowę opery. Staraniem 14 najbogatszych mieszkańców Nowego Jorku, między którymi znaleźli się Vanderbilt, Gould i Warrens, wzniecono ją r. 1881. Gmach urządzono z całym zbytkiem. Widownia obejmuje 3.700 miejsc. Scena 70 stóp szeroka a 108 głęboka, należy do najobszerniejszych na świecie. Dyrektor Abbay otworzył teatr w r. 1881 operą włoską. W rok później wprowadził do niego nieżyjący już Leopold Damrosch opniemiecką. Reżyserami w pierwszych dwóch latach byli

kolejno: Wilhelm Hock i van Hell. Po śmierci Damroscha objęli kierunek artystyczny opery synowie zmarłego wraz z Antonim Seidlem, intendentem był Stanton. Teatr rozporządzał niesłychanie licznym personelem. W operach, jak: „Lohengrin“, „Królowa Saby“, „Aida“, od 500—600 osób występowało jednocześnie na scenie. Wystawa „Królowej Saby“ kosztowała 160.000 marek. Dawano w niej wszystkie dzieła Wagnera, nawet „Parsifala“, jako „oratorjum“. W ostatnich latach Abbay znówu wprowadził operę włoską, ale nie zyskał powodzenia.

W uniwersytecie lwowskim została ustanowiona druga zwyczajna katedra historii powszechnej. Profesor, który zajmie tę katedrę, wykładac ma w języku ruskim a uwzględniać w szczególności historję wschodu Europy.

Zmiana firmy. Księgarnia pod firmą Starzyk i Hillenbrand przeszła z dniem 1. sierpnia na wyłączną własność Pawła Starzyk przedtem J. Milikowski dalej prowadzić będzie.

Prof. Wszelaczyński Wład. wrócił z wakacyj do Lwowa.

Do Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia m. Lwowa wpisał się w dalszym ciągu: zastępca marszałka Antoni Jaxa Chamiec, członek wydziału krajowego dr. Franciszek Hoszard, radca dworu i em. prezydent Karol Poglies, ordynat i starosta Tad. Czarkowski - Golejewski, księża kanonicy Jan Hausman i Karol Turzański i w. i.

Rapacki występuje dziś po raz ostatni w „Młodzie kasztelańskim“ i wyjedzie jutro na występy gościnne do Krakowa.

P. Aleks. Rajchman, redaktor „Echa muzycznego“ bawi we Lwowie.

Z teatru. Arcydzieło Fredrowskie „Zemsta“, nie przestanie chyba nigdy doborowej przynęcać publiczności — zwłaszcza, jeżeli, typowe, charakterystyczne postacie spoczywają w rękach doskonałych artystów. Wznowione przedstawienie wypadło świetnie, a główną tego załugę dwóm przedewszystkiem przypisać należy wykonawcom: sympatycznemu gościowi z Warszawy, p. Rapackiemu, i naszemu Zboińskiemu, Obaj rywalizowali ze sobą, a publiczność oklaskiwała ich, ile jej tylko sił starczyło. Rapacki, jak zwykle, święcił prawdziwy tryumf, nie dziwota: takiego Milezka, jak wczoraj dawno, bardzo dawno, nie widzieli. Nie jesteśmy powołani do analizowania gry p. Rapackiego, zaznaczymy tylko, że jego Milezek, pokrewny Sołduszcze, był przeciw kreacją zupełnie odmienną, indywidualną, zaznaczoną linjami niezwykle harmonijnymi a przeciw silnemi.

Papkina grał wczoraj p. Walewski i wywiązał się z zadania swego dość szczęśliwie. Na uznanie zasługują i inni artyści: p. Hierowski w roli syna rejentowego, p. Cichočka (podstolina), p. Sznage etc.

Ogień sklepowy. W nocy z niedzieli na poniedziałek, około godz. 3., wybuchł w sklepiku Lei Rapp przy ul. Rzeźnickiej ogień, który przez straż pożarną w zarodku został stłumiony. Przyczyną pożaru było zatlenie się paki stojącej tuż przy kuchni.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 5. września. Dziś otwarty tu został kongres dermatologów. Zapowiedzeni ze wszystkich krajów uczestnicy stawili się prawie wszyscy. W prezydium kongresu reprezentowane są wszystkie państwa.

Wiedeń 5. Dziś wieczorem odjeżdża cesarz na marnę do Czech.

Giełda zbożowa: pszenica na jesień 7'60, żyto na jesień 6'67, owies na jesień 5'87, kukurudza na jesień 5'25.

Hamburg 5. września. Do dnia wczorajszego zgłoszono tu 5623 wypadków zasłabnięcia na cholere, a 2518 wypadków śmierci. W dniu 2. bm. było o 45 wypadków zasłabnięcia a o 12 wypadków śmierci mniej niż dnia poprzedniego.

Swinemünde 5. września. Wiceadmirał Goltz mianowany admirałem.

Brema 5. września. Urzędownie stwierdzono, że wczoraj zachorowała na cholere jedna osoba, zmarły 2.

Genoa 5. września. Dziś otwarty tu został kongres botaników.

Paryż 5. września. Stan sanitarny wczoraj był lepszy. Zachorowało osób 41, umarły 4.

Havre 5. września. W dniu 3. bm. zdarzyło się tu 36 śmiertelnych wypadków cholery. W Rouen wczoraj nikt nie umarł na cholere.

Petersburg 5. września. Cholera ponownie pojawiła się w Kijowie. W Woroneżu zapada na tę zarazę codziennie w przecięciu 598, umiera 198 osób.

Wiedeń 6. września. Minister handlu zarządził, że podróżni przybywający z Rosji, Niemiec i Francji jako podejrzani o cholere podczas jazdy mieszczeni być mają w osobnych wagonach. Konduktorom nakazano nie przyjmować żadnych trinkgeldów.

Towarzystwo urządzające pielgrzymki do Marizell ma być rozwiązane, gdyż pobożni pielgrzymi zarzucają prezesowi i kasjerowi tegoż tow., że systematycznie kradli pieniądze składane na koszt pielgrzymki.

W kołach politycznych słychać, że zanoszą się na nowe zmiany w ministerstwie.

Targ bydła: spędzono wczoraj 4619 sztuk, galicyjskie sprzedawano po 54 — 63.

Giełda: kredyty 315'62, renta majowa 96'77 węg. renta złota 111'90.

Losowanie: Nowe losy Bodenkreditreanstalt: główna wygrana 50.000 padła ser. 2300 nr. 40, wygrana 2000 na ser. 2839 nr. 31.

Tryest 6. września. Na wyspie Capri były 3 wypadki cholery.

Budapeszt 6. września. Słychać, że w Rumunji panuje cholera.

Genoa 6. września. Otwarty tu został międzynarodowy kongres botaników.

Berlin 6. września. Tutaj nie było nowego wypadku cholery. W Hamburgu zmarło przedwczoraj 158 osób. Cholera wybuchła w Lubece, w miejscu kąpielowym nad morzem Niemieckim Niendorfie i w Koblenji.

Paryż 6. września. W Aix les bains odwiedził wczoraj Carnot króla greckiego, zaś Ribot i Freycinet byli u Giersa. Przy zwizdzeniu szkoły powitał Carnota pewien chłopak w rosyjskim kostjumie stosownym wierszykiem rosyjskim. Carnot uściskał chłopczyka mówiąc: „Uściskam Rosję“.

Bawiący tu książkę Leuchtenberski odwiedził Carnota. Publiczność wołała: „Niech żyje Rosja! Niech żyje car! Niech żyje książę!“

Głazgow 6. września. Kongres stowarzyszeń rzemieślniczych został tu otwarty. Obecnych jest 600 delegatów, którzy reprezentują półtora miliona robotników. Program narad zawiera projekt zwołania kongresu międzynarodowego celem narady nad kwestją 8-godzinnego dnia roboczego.

Havre 6. września. Mer zarządził, by uboższą ludność w czasie trwania cholery dokożować z jej dotychczasowych pomieszek i dostarczać jej bezpłatnie zdrowych pomieszek i zdrowego wikt.

Londyn 6. września. Giers ma w jesieni ustąpić.

Proces Medweja.

L w ó w 5. września. Już przed godziną 9 rano zaczęli się w sądzie zjawiać świadkowie. Pierwszy zjawił się ks. kan. Enzinger, następnie podporucznik Stonecki z paniami. O godzinie 9 1/4 przybył trybunał złożony z rady Spędańskiego, jako przewodniczącego i pp. radców Fügera, Nitarskiego i sędziego Adamiaka, jako wotantów. Jako biegli sądowi występują lekarze dr. Berezowski i dr. Gostyński.

Dla sprawozdawców ustawiono oprócz zwykłego stoliczka, 2 nadzwyczajne.

O godz. 9 i pół wylosowano ławę przysięgłych, na której zasiadają pp. Sołtys Ign., Mikuliński Bol., Mystkowski Wład., Stipał Mar., Bałaban Jakób Ign., Barach Józef, Karaczewski Jan, Czerwieński Wład., Dybuś Feliks, Eder Leopold, dr. Czermak Józef, a jako zastępcy Łomnicki Stan. i dr. Chmielewski Wincenty.

Podsądny dr. Medwey na zapytanie przewodniczącego oświadcza, iż liczy lat 42, na fakultet medyczny uczęszczał i Wiedniu i Krakowie, od 8 lat dierżawi zakład hydropatyczny w Morszynie od towarz. lekarskiego, majątku nie posiada, nieposzlakowany.

Wprowadzono świadków, z których nie jawił się dorożkarz Semiszyn, Bronisław Stonecki, Paulina Rudkowska i Tomisław Rozwadowski. Pani Rudkowska nadesłała świadectwo dra Skalkowskiego, stwierdzające że chora na krwawą biegunkę. Pan Bronisław Stonecki doniósł z Tłumacza 3. bm., że chory i że do zeznań złożonych w śledztwie nic nowego dodać nie może. Świadectwa lekarskiego nie dołączył.

Zjawił się też nowy świadek p. Berghoff. Przewodniczący wzywa świadków, ażeby tylko prawdę zeznawali. Matka Eug. Brodzkiego płacze, Wszystkie panie w stroju żałobnym. Rejent Rudkowski w czamarze. Janina Brodzka nie spogląda na Medweja, który podczas przywołania świadków odwrócił się do przysięgłych.

Odczytanie aktu oskarżenia trwało do godziny 10. Akt ten podaliśmy wczoraj w dosłownem brzmieniu w osobnym dodatku.

Po odczytaniu aktu oskarżenia na zapytanie przewodniczącego odpowiada dr. Medwey: Przyznaję, że zbłądziłem, nie poczuwam się jednak do tego, ażebym wyjazdem 13. lutego z p. Brodzką dopuścił się gwałtu publicznego. Co do pojedynku to odbył się; do winy poczuwam się nie mogę, bo byłem moralnie przymuszony do pojedynku. Wyjazd z panią Brodzką nastąpił z pobudek innych, aniżeli podaje akt oskarżenia. O godz. 1. w nocy posłała mi p. Janina list, wzywający i zaklinający mnie, ażebym ją wywiózł, doniosła że została brutalnie zbita w obec świadków, że życiu jej grozi niebezpieczeństwo. Gotowa się była zabić, gdybym odmówił pomocy. Uspokoilem ją listownie. Nic to jednakże nie skutkowało. Błagała mnie p. Janina, ażebym o godz. 4. przybył i ratował ją przed mężem do ostateczności wzburzonym. Stało się to bez zamiaru, bez planu, chciałem ją tylko obronić przed napaścią męża. Niepodobna było nie stawić się na takie wezwanie, tem bardziej, że przedtem zachodził stosunek sympatji między nami.

R. Spędański: Kiedy pan poznał panią Janinę?

Medwey: W Borkach małych, w majątku jej męża, 16. stycznia br. przybyłem na wezwanie szwagra Bieniedzkiego z Koziny, ponieważ siostra tam u nich zachorowała. Przed kilku laty byłem raz w Borkach, kiedy śp. Eug. Brodzki był kawalerem.

Bawiłem tam 14 dni w styczniu br. Przedemną leczył siostrę dr. Świstun. Staralem się siostrę z ciężkiej choroby wyprowadzić. Po 14 dniach była rekonwalescentką. Zatrzymała mnie p. Janina wraz z mężem, ażeby zostać aż do odjazdu siostry i odprowadzić siostrę. Miała ona zupełnie osobny pokój. Przesiadywałem u siostry, gdzie też pni Janina przesiadywała, narażała się na zakażenie, całowała bardzo często moją siostrę chorą na dyfterję. Mówiła mi pani Janina, że życie jej obojętne, że nie boi się zakażenia. Eugeniusza Brodzkiego znałem jeszcze jako kawalera. Był on sąsiadem siostry. Spotkałem się z nim raz na zabawie a potem na polowaniu. W Borkach byłem może dwa razy. W styczniu zastałem między Brodzkimi a siostrą moją stosunek serdeczny, nastąpiło to w ostatnich tygodniach, kiedy dziecię p. Janiny zmarło a ona przybyła celem pocieszenia jej. Pani Brodzka po zabawie w jej domu i awanturze z mężem, po której szukać miała opieki lekarskiej, wyjechała do Lwowa do lekarza. Podczas nieobecności p. Janiny zachorowało dziecko a Brodzki nie wezwał lekarza i spotkawszy się w Tarnopolu z żoną nie jej nie mówił o chorobie dziecka. Bawili się tam w najlepsze a potem gdy p. Janina przyjechała, dziecko było już umierające (na dyfterję i szkarlatynę). W rozpaczy wezwała p. Brodzka moją siostrę, która też przybyła.

Po jej przybyciu dziecko umarło. p. Janina rozpaczła, siostra została i nabawiła się dyfterji. Z Brodek wyjechała p. Janina z Bieniedzką i ze mną do Koziny wbrew woli męża. W Kozinie opowiadała siostrze, szwagrowi i mnie o tem, że w pierwszym i drugim roku mąż ją bił często i to brutalnie, szczegółowo opowiadała o ostatnim wypadku (30. grudnia) przed zabawą. Wpadł do jej pokoju mąż i nie mogąc drzwi roztworzyć, wywalił drzwi, pobił ją okropnie, podbił jej oko i tak przyjmowała gości. Tej samej nocy odbyło się poronienie. Musiała gości dalej bawić tej samej nocy. Wieczorem przywieziono kuferek z rzeczami pani Janiny i list od męża, w którym żegna ją na zawsze „Najlepiej zrobisz, jeżeli nie wrócisz więcej do Borek, lecz pojedziesz wprost do rodziców“. Pani Janina opowiadała, że ma zamiar opuścić męża. List męża sprawił na niej wrażenie przyjemnej niespodzianki.

W ciągu dnia następnego przybył Miecz. Janicki i oświadczył nam, że stara się nakłonić p. Janinę do powrotu do męża. Rozmawiał z nią przeszło pół godziny i po wysłuchaniu jej opowiadał nam, że nie ma odwagi namawiać ją do powrotu i pożyczyl jej 100 zlr. na drogę. Miała ona zamiar wyjechać do rodziców, a Janicki utwierdzał ją w tem.

Następnego dnia rano wyjechała pani Janina z Katarzyną Prochaskową. Na razie przez Podwołoczyska do Lwowa, a stamtąd miała pojechać do Wyżnicy. Ja zostałem w Kozinie a następnego dnia odjechałem. Siostra moja miała napisać list do rodziców z wytłumaczeniem p. Janiny. Zapomniała list wręczyć p. Janinie i powiedziała, abym ja uczynił to we Lwowie, albo na wypadek, gdyby

pani Janiny nie spotkał we Lwowie, wysłał pocztą. Pani Brodzka wyjeżdżając powiedziała mi „spodziewam się, że we Lwowie się zobaczymy“. We Lwowie na dworcu zastałem p. Brodzką, oczekującą mnie, wiedziała o tem, że ja na drugi dzień przyjadę. Prosiła, abym się zatrzymał we Lwowie, zaprosiła mnie do swojej remizy, odwoziłem ją do hotelu Żorża, a później przyszedłem do hotelu i wręczyłem jej list od siostry.

Wtedy dopiero zaczął się między nami stosunek. Przedtem zauważałem już pierwsze objawy sympatii z jej strony. Bardzo chętnie bawiła się ze mną i rozmawiała. W Borkach zatrzymywała mnie natarczywie i podczas wielkiego mrozu przechadzała się na dworze lekko ubrana a gdy jej zwracałem uwagę, że to niebezpieczne, odpowiadała, że pójdzie do pokoju, gdy jej przyrzeknę że zostanie jeszcze w Borkach.

We Lwowie zdradzała p. Janina rozstrój nerwowy, ja wstrzymywałem się z początku, podczas jazdy z dworca wyjawiliśmy sobie wzajemną miłość i rozpoczął się między nami stosunek miłosny. W hotelu zabawiłem godzinę i wśród tego wyraziła życzenie, abym ją odprowadził do Kołomyj. Uczyniłem to na drugi dzień. Stała między nami umowa, że Brodzka miała zostać u rodziców w Wyżnicy a między nami korespondencja miała się zawiązać.

W Morszynie otrzymałem pierwszy list z Kołomyi 4. albo 5. lutego, następnie drugi, na który odpisałem. Nagle po wysłaniu tego listu niespodziewanie odebrałem po tem telegram od p. Janiny, a przedtem jeszcze trzeci list. Przyjeżdżam do Sanistawowa a ona opowiada mi, że wywiózł ją z domu rodziców jej mąż. Nie chciała się z nim pogodzić, oboje rodziców nie podobało się jej i dlatego tylko *pozornie* pogodziła się z mężem. Wtedy powiedziała mężowi, że chce podać o separację, że żyć z nim nie może Eugen. Brodzki zgodził się na to.

D. 9. lutego przybyliśmy do Lwowa, Brodzka zajechała do Europejskiego a ja do Centralnego. Odwiedziłem ją w hotelu a ona oświadczyła mi, że po porozumieniu się z mężem pojedzie do Królestwa do krewnych męża i tam spędzi czas aż do pełnoletności, gdyż chciałaby nie być tak bardzo zawistą.

D. 10. lutego odjechałem do Morszyna. Powiedziała, że wezwie mnie jeszcze raz do Lwowa przed wyjazdem do Królestwa. D. 11. czy 12. otrzymałem list wzywający mnie do Lwowa, ażebym pożegnał się z p. Janiną. 12. przybyłem do Lwowa. Oczekiwała mnie na dworcu, pojechalismy w powozie do miasta, powiedziała, abym jej nie odwiedzał w hotelu Europejskim, bo tam przychodzą jej krewni. Wsiadła pani Janina przed hotelem Angielskim, ja przedtem wyskoczyłem po papierosa, tam zostaliśmy razem do wieczora do g. 11. Wieczorem odwoziłem ją sankami do hotelu Europejskiego. Za godzinę przyniósł mi postaniec list od Janiny, rozpaczyliwy, donoszący, że mąż ją niemilosierdzie zbił, i musi wyjechać albo sobie życie odebrać. Uspokoilem ją i radziłem, aby z mężem się pogodziła. W drugim liście błagalnym żądała, abym ją odwiózł i abym na nią czekał przed cukiernią Kosteckiego. Przed odebraniem pierwszego listu ktoś pukał, dowiedziałem się, że to p. Eug. Brodzki. Usłyszawszy głos jego, przyszło mi na myśl, że musiało coś zajść, co go spowodowało do tego, ażeby tak późno do mnie wpadał. Powiedziałem zmienionym głosem, że ktoś inny tu mieszka, chciałem przez to wprowadzić go w błąd, że podejrzewania żony są niesłuszne.

Rano o 4 pojechalismy na dworzec kolei Karola Ludwika, przeczekaliśmy u portjera i odjechalismy do Stryja, w Uhersku o 8 rano wysiedliśmy i czekaliśmy do wieczora. Zastanawialiśmy się nad tem, gdzie ukryć się aż do dostania paszportu. W Uhersku mieszkaliśmy u budnika, posłałem po powóz a wieczorem odjechalismy do Morszyna. Brodzka chciała ukryć się gdzieś za granicą przed napaścią i brutalnością męża. We Lwowie nie miała funduszu na wyjazd za granicę i ja także. Trzeba było czekać.

Chciała być umieszczoną w Görlitz i być swobodną, miała zamiar aż do pełności zatrzymać się 6 do 8 miesięcy. W Morszynie umieściłem ją w zakładzie, nikt o tem nie wiedział tylko mój ojciec. W Morszynie bawiła 12 dni, dla tego, że na razie nie mogła się wystrząść o fundusze. W kilka dni później otrzymałem od Eug. Brodzkiego list z daty 13. lutego, wysoce mi ubliżający. Jakiś agent w Stryju śledził p. Janinę z fotografią, wtedy o-

bawiając się skandalu, chciała wyjechać. Wyjechalismy przez Synowódzko na Węgry, gdyż Janina bała się spotkać krewnych i znajomych, z Budapesztu mieliśmy pojechać do Görlitz.

Spędakowski. Czy stosunek miłosny w Morszynie trwał dalej?

Dr. Medwey. Tak. Przyjechalismy do Pesztu, mieliśmy tam dzień odpocząć. Namysliła się, Peszt jej się podobał i chciała zostać, na drugi dzień z jakiegoś hotelu przeniesliśmy się do hotelu „Stefan“, gdzie mieszkaliśmy jako baron Berkow z żoną. Wynajęłem pokój w hotelu „Corso“ i zapłaciłem czynsz, zaciągnąłem pożyczkę w Stryju.

Pani Janina powiedziała mi, że nie ma. Pieniądze wszystkie wydała we Lwowie. Brodzka namawiała mnie, abym odwiedził stryja swego Ludwika Medweya, pułkownika na pensji w Peszcie. Zrobiłem to i opowiedziałem wszystko stryjowi, który przyrzekł opiekować się panią Janiną i odwiedzał ją. To było już z końcem lutego lub 1. marca. Był projekt ze strony Janiny, abyśmy przeszli na inną wiarę i pobrali się, ja nie wierzyłem w to, wiedziałem że to szal i myślałem, że szal minie, fantazje także, wierzyłem w to, że zapomni i dla tego potakiwałem i zgadzałem się. Nie myślałem nigdy o tem na serio. Nie sprzeciwiałem się jej, gdyż wiedziałem, że gotowa targnąć się na swoje życie.

Wyjeżdżając z Koziny, prosiła mnie o rewolwer — ona strzelała, konno jeździła — bała się napadu podczas drogi — pożyczylem jej, we Lwowie kupiła mi inny, a mój schowała sobie na pamięć. Mówiła mi kilkakrotnie, że ma truciznę przy sobie. Groziła mi, że jeżeli przestanę ją kochać, jeżeli zapomnę o niej — to życie sobie odbierze. Wiedziałem, że rozwód niemożliwy — bo mam żonę i dzieci, a nie byłoby to i wówczas możliwym, gdybym zmienił wiarę. Janina mówiła mi jednak, że w Rumunji i w Siedmiogrodzie jest to możliwym. To wszystko było jednak w dalekim planie.

Zwracałem jej uwagę na żonę i dzieci — że nie mógłbym ich zostawić bez zaopatrzenia, na to odpowiedziała Brodzka, że jeżeli po pełnoletności otrzyma majątek, w takim razie część majątku ofiaruje mojej żonie.

Z Morszyna pisałem 2 listy do Budapesztu, a z jej strony żadnego listu nie otrzymałem. W tydzień potem otrzymałem telegram od stryja z Budapesztu, który mi zakomunikował, że Brodzka uciekła — znikła. W liście do stryja wystosowanym napisała, że odbiera sobie życie. Udałem się do policji i zarządziłem poszukiwania. W przeciągu kilku godzin doniesiono mi, że spotkała się na ulicy z Kisielnickimi, z którymi udała się do Granu. Tam oświadczyła mi pierwszy raz pani Brodzka, że chce zakończyć ten stosunek i wstąpić do klasztoru, bo pod tym warunkiem zapewnił jej, że skandalu nie będzie. Odebrano od niej przysięgę, że zerwie ze mną. Wydałem o wiele więcej, aniżeli 200 złr. Pani Brodzka tak natarczywie żądała, abym przyjął zwrot kosztów, że to ostatnia jej prośba. Dałem się zniewolić i przyjąłem. Odjechałem do Morszyna, a Brodzka z Kisielnickimi do Krakowa.

Po pauzie 20-minutowej opowiadał dr. Medwey o liście Brodzkiego. Dr. Grek przedkłada go trybunałowi. Otrzymał go podczas bytności Janiny w Morszynie. Radca Spędakowski odczytał ten list. „Panu A. M. Postępek pański jest tak podły i nikczemny, że skalałbym sobie rękę, dając mu policzek. Jesteś pan tchórz, poszlij do 15 dni sekundantów do p. Stopczyńskiego Piotra. Piszę w obecności pp. Słoneckiego i Stopczyńskiego. Dnia 13. lutego 1892. List czytałem Piotr Stopczyński i Edmund Słonecki, Lieutenant“. Następnie oświadcza Medwey, że pisał do Stopczyńskiego, przed odjazdem do Pesztu, że gotów przysłać świadków, prosi jednak o zwłokę, bo musi w sprawach familijnych załatwić sprawy. Kisielnicki odpowiedział, że Brodzki gotów dać satysfakcję. Sekundantami być mieli Kisielnicki i Stopczyński. Następnie zakomunikował Witor Kisielnicki 4. marca, iż zamiast Stopczyńskiego interwenjować będzie podporucznik Słonecki ulica Kleina 3. Stopczyński tłumaczył się listownie, dla czego nie chce interwenjować. odczytano list Stopczyńskiego, który pisze, że cofnął się, „gdyż odnośne indywiduum poszło na drogę sądową“.

Medwey opowiada, że dowiedziawszy się, że Brodzki udał się na drogę sądową — uważał za stosowne wstrzymać się z postaniem świadków. Podług zwyczajów towarzyskich nie zgadza się jedno z drugim. Poradziłem się z moimi przyjaciółmi...

R. Spędakowski: Kogo?

Medwey (waha się).

R. Spędakowski: Przecież my wiemy.

Dr. Medwey: Józefa Baroniego i Zygmunta Drohojewskiego prosiłem aby się udali do p. Słoneckiego i omówili tę sprawę Tymczasem świadkowie śp. Eug. B. Kisielnicki i Słonecki nie zgodzili się z moimi świadkami i powiedzieli, że pojedynek być ma. Moi sekundanci zaproponowali sąd honorowy. Zgodzili się na to i wybrano sąd honorowy z 7 panów. Sąd honorowy wbrew oczekiwaniom rozstrzygnął na korzyść pojedyńku. Wobec tego, byłem moralnie zniewolony przyjąć pojedynek i warunki ze strony Brodzkiego podyktowane. Moi sekundanci starali się o warunki niezastrzone. Sekundanci Brodzkiego opór stawiali. Moi przyjaciele starali się sprowadzić warunki do jednorazowej wymiany kul, albo pojedyńku pałaszowego. Warunki podpisane zostały. Mieliśmy strzelać trzykrotnie, dystans barjery 15 kroków, po za barjery 5 kroków. Gdyby wynik pojedyńku na pistolety był bez poważnego zranienia, miał być pojedynek na pałasze, zastrzyżone pchnięciami. Postanowiono, że pojedynek ma być na terytorjum rumuńskim. Rendez-vous było oznaczone na 4. kwietnia.

R. Spędakowski: kto był wyzwanym?

Medwey: Podług listu odczytanego ja byłem wyzwany. Pojedynek odbył się 4. kwietnia w lasku o kilka kilometrów, za granicą austriacką. Zjechalismy się o godzinie 8 mej rano. Jednym sekundantem był p. Baroni, a drugiego podać nie mogę. Z drugiej strony byli pp. Kisielnicki i Słonecki. Był też p. Rozwadowski, dr. Hellmann i lekarz z Bacau. Rozpoczęto przygotowania. Po wylosowaniu pistoletów — ustawiono nas — na dany znak mieliśmy postępować ku barjerze, strzelać wolno było kiedy się chciało. Trzymaliśmy lufę w górę i na hasło Wiktora Kisielnickiego — zrobiłem krok naprzód i pistolet sam wypalił w górę. To zdaje mi się uszło uwagi. Strzał został przyjęty jako dobry.

Stałem. — Brodzki mierzył i strzelił. Pistolet zawiódł jednak i nie wypalił. Wolno mu było powtórnie strzelać; nałożono kapsle i strzelił drugi raz, pistolet znowu zawiódł. Sekundanci potem żądali, by Brodzki po raz trzeci strzelał, moi się temu oparli. Rozwadowski nie zgodził się. Losowano na nowo. Nabito pistolety. Na komendę Kisielnickiego, Brodzki postępował mierząc — strzelił i chybił. Ja po nim w kilka sekund strzeliłem. Brodzki odezwał się: Zdaje mi się żem trafiony. Kula odbiła się o pularę i spadła na ziemię.

Brodzki, gdy na nowo nabijano, powiedział: Zwracam uwagę, że pistolety źle nabite. Dostałem kontuzję, chcę się dalej strzelać, bo na pałasze nie mogę.

Znowu nabito pistolety. W trzecim spotkaniu Brodzki znowu chybił, a ja postąpiłem krok naprzód, mierzyłem 5 sekund najwięcej i strzeliłem. Brodzki zawołał „Jestem trafiony, ratujcie!“ Kisielnicki przystąpił, lecz nie już poradzić nie mógł.

Nie było formalnej barjery, lecz tylko punkta oznaczone. Wyciągnąłem wtedy pistolet i strzeliłem w kierunku nóg Brodzkiego. Brodzki ręce skrzyżował na piersi. Strzał trafił w pachę, za chwilę upadł. Był to stary pistolet turecki. Baroni mówił mi, że pistolet ten był już w kilkunastu pojedyńkach i nikogo nie zabił. Z pistoletem nie ćwiczyłem, może w życiu 20 razy strzelałem, przed katastrofą nie strzelałem. Pałaszem dobrze władałem. Próbowano ratować Brodzkiego — nadaremnie. Pozostawwszy zwłoki wszyscy wyjechalismy. Wiktor Kisielnicki wyjął bilet, na którym napisał coś i włożył do kieszeni Brodzkiego. Właściwie powinniśmy byli mieć listy przy sobie, żeśmy życie sobie odebrali. O pogodzeniu się nie było mowy przed pojedyńkiem.

Brodzka twierdziła, że dziecko jej umarło skutkiem zaniedbania jej męża.

Spędakowski. Pański zły wpływ miał na nią wpłynąć. Medwey. Stałem na uboczu, trzymałem się w rezerwie, nie wpływałem na nią wcale, pani Brodzka nawet w swoich zeznaniach to przyznaje. O zbliżeniu się naszym trudno zbyt wyraźnie mówić. Mnie wyraźnie w Kołomyi powiedziała pani Janina, że mąż jej zgadza się na separację.

R. Spędakowski. A listy? Medwey. Te listy pisane były do Pesztu, a inne były odpowiedzią na jej listy — trudno było inaczej pisać. Spędakowski. Dlaczego pan do Pesztu żądał listu takiego, gdzie ona prosić ma o pomoc, i grozi samobójstwem? Medwey. Listy pisane przez Janinę z hotelu w nocy zginęły. Prosiłem ją, aby podobne listy napisała, abym miał dokument. Wiedziałem, że Brodzki zaskarżył mnie do sądu.

R. Spędakowski. Dlaczego pan z nią nie zerwał wtedy? Medwey. Ulegałem temu, iż ma skłonność do mnie, której towarzyszy rozdrażnienie nerwów, gotowo ono było popełnić ją do samobójstwa. Skoro raz głupstwo się stało, to trudno było napędzić kobietę, która oddała mi się pod opiekę.

R. Spędakowski. Wiarogłonną żonę w porozumieniu z nią uprowadziłeś. Medwey. To nie było uprowadzenie, było to moim obowiązkiem.

Spędakowski. Czegóż ona się obawiała? Zresztą miała rodziców, w Kołomyi br. Kaprego, a we Lwowie hr. Skarbków?

Medwej. Mną kierował motyw, ażeby ochronić ją przed katastrofą ze strony męża.

(O godz. 1 $\frac{1}{4}$, przerwano rozprawę do 4. godziny popołudniu.)

Popołudniu zapytał jeszcze raz rudca Spędakowski Medweja, jakie motywy powodowały nim, gdy pomagał Brodzkiej do ucieczki? Medwej: Jedynie tylko ten motyw, że obawiałem się ze względu na zdrowie i życie Janiny fatalnych następstw dla niej.

R. Spędakowski: Dlaczego pan ją tak długo przytrzymał w hotelu Angielskim, do godz. 1 w nocy? Medwej: Ja jej nie zatrzymywałem, czas nam tak zeszedł.

R. Spędakowski: Czy kochał pan p. Janinę? Medwej: Uważałem stosunek mój z p. Janiną jako przemijający. Propozycji jej nie sprzeciwiałem się, nie chcąc jej drażnić, obawiając się samobójstwa z jej strony.

R. Spędakowski: A z jej strony czy zauważył pan miłość? Medwej: Prosi, aby go uwolniono od odpowiedzi na to pytanie.

R. Spędakowski: List Brodzkiego pisany do pana był tylko prowokacją? Medwej: Nie, bo prócz obelgi był tam wyraźny termin podany.

R. Spędakowski: Czy obelgę nie uważał pan za wystarczającą? Medwej: Może byłbym to był tak uważał, podług mego przekonania jednak nastąpiło z jego strony wyzwanie i tak traktowałem tą sprawę.

R. Fuger: Kto pierwszy strzelał? Medwej: Pierwszy strzał padł wbrew mojej woli. Mieliśmy strzelać, kiedy komu będzie dogodniej.

Prokurator Przyłuski: Czy był pan w posiadaniu listu, w którym wzywała pana w nocy? Medwej: Miałem trzy listy, gdzieś mi się zagubiły.

Prok. Przyłuski: Szkoda, a treść ich? Medwej: Pisała „Był Brodzki, zabił mnie. Proszę o ratunek. Może byłoby możliwym ukryć mnie w Morszynie.“ Ja uspakajałem ją.

P. Przyłuski: Nie obawiała się jednak o życie? Medwej: Przedtem już opowiadała mi, że postępowanie jego było gwałtowne, nieobliczalne. W Borkach małych Brodzki w uniesieniu do niej strzelał.

P. Przyłuski: Nie była jednak taka treść, jakiej żądał pan w liście wysłanym do niej do Pesztu? Medwej: Owszem, pisała wtedy, że jeżeli nie będę ją ratował, to targnie się na swoje życie. Przypomniałem jej to wtedy.

P. Przyłuski: Co było po drugim strzale? Medwej: Nie mierzyłem, o ile mogę sobie przypomnieć, patrzałem w oczy tylko przeciwnika, a nie na pistolet. Narażając własne życie, nie mogłem stać bezbronnym, nie myślałem o celowaniu ani o trafieniu.

P. Przyłuski: Dziwna, że jeden strzał wywołał kontuzję a drugi śmierć? Medwej: To moje nieszczęście.

P. Przyłuski: W jakim usposobieniu był Brodzki? Medwej: Nie wiem.

P. Przyłuski: Brodzki miał na placu być zupełnie pijanym? Medwej: Nie spostrzegłem żadnego śladu pijaństwa. Kulę odbił nad pugilaresem sam podniósł, opowiadał to sekundantom.

Dr. Grek: Prokuratorja twierdzi, że pan miał być tym, któryś harmonię małżeńską zerwał. Dr. Świstun był przed przyjazdem pana w Borkach. Czy nie wynurzała się przed nim Brodzka? Medwej: Żaliła się przed dr. Świstunem na nieszczęście małżeńskie, na zdenerwowanie i brutalność męża. Brodzka opowiadała o tem mojej siostrze i do ucha jej powleciała, co jej na to poradził dr. Świstun.

Dr. Grek: Gdyście zjechali się w Gran z panią Janiną, jak to było z tą kwotą 200 złr.? Pieniądz w sprawach miłosnych nie pachnie.

Medwej: Kisielnicki Wiktor, który był sekundantem w tym pojedynku a później mnie denuncjował w prokuratorji, nakłonił do tego Brodzką i wręczył mi pieniądze. Nie znając go nawet, prosiłem go o widzenie się z p. Janiną. On powiedział, że Brodzka nie chce się ze mną widzieć. Nie wierzyłem temu i prosiłem aby, w obec mnie to powtórzyła. Wtedy wyszła ona od męża, Kisielnicki przechadzał się po korytarzu, a p. Janina powiedziała mi, że wstąpi do klasztoru, że Kisielnicki odebrał od niej przysięgę na to i że za tę tylko

cenę mąż miał przyrzec nie robić jej skandalu. Później Kisielnicki wyniósł mi 200 złr. Nie chciałem wziąć pieniędzy, Brodzka wyleciała i powiedziała: „Ja nie mogę dopuścić, aby pan mnie utrzymywał, przyjm pan zwrot kosztów.“ Prosiła mię tak długo, aż przyjąłem.

Dr. Grek. Czy pan pożyczał jej pieniądze?

Medwej. Odjeżdżając zostawiłem jej na życie.

Dr. Grek. W razie gdyby Brodzki chciał dalej strzelać, czy natrafiłby u pp. Słoneckiego i Kisielnickiego na opozycję?

Medwej. Nie. Bo oni nastawiali na warunki zastrzone i wygórowane.

Dr. Grek. Kto zasiadał w sądzie polubownym? Powiedz pan. Ja przyjmuję za to odpowiedzialność towarzyską.

Medwej. Stawiasz mnie pan w przykrem położeniu.

Dr. Grek. Oskarżony twierdzi, że działał pod przymusem moralnym, rozchodzi się więc o to, kto zasiadał w sądzie honorowym. Otóż twierzę, że zasiadali w tym sądzie pp. dr. Aleksander Raciborski, Jan hr. Drohojewski, Wład. Bogdański, Aleks. Dąbczański, Wład. Borysławski, Juljusz hr. Bielski i Tomisław Rozwadowski. Zapytuję, czy prokurator przyjmuje jako fakt udowodniony, że ci pp. zasiadali w tym sądzie i orzekli, że pojedynek ma się odbyć?

Prok. O tem dowiaduję się dziś dopiero i nie mogę tego uważać za fakt udowodniony.

Następnie odczytano zeznania złożonego przed pojedykiem przez śp. Eug. Brodzkiego, który oskarżył w sądzie Medweja o stosunek karygodny z Janiną Brodzką. Pełno tam zarzutów sformułowanych żonie. Mowa o wyłapanych listach. Ostatecznie prosi tam śp. Brodzki o wytoczenie procesu Medwejowi o uwiedzenie i karygodny stosunek z Brodzką. Brodzki zeznał bardzo szczegółowo w śledztwie o uwiedzeniu żony, przytaczał on tam prawie wszystko, co zawiera pewna część aktu oskarżenia, traktująca o uprowadzeniu Brodzkiej. (Z powodu tej skargi, która wniesiona została przez Brodzkiego, wątpliwym był pojedynek i zdecydować o nim musiał sąd honorowy).

Brodzki zeznał, że żona jego żadnych większych funduszków ze sobą nie miała. Kończąc skargę pisze Brodzki: „Z tego wszystkiego wnoszę, że żona moja, z zamiarem porzucenia mnie, wyjechała z dr. Medwejem.“ Do postępowania karnego przyłączył się nieboszczyk Eug. Brodzki.

List z datą 8. lutego przychwytyany przez Brodzkiego a pisany przez Medweja do Brodzkiej, bardzo patetyczny, brzmi mniej więcej następująco:

„Janeczko, duszo moja ukochana! List twój jak piorun uderzył we mnie. Widzę, że nasz raj przyszedł i szczęście zależy od Ciebie. Błagam Cię, bądź spokojną. Na mnie i na moje serce buduj jak na skałę. Musimy rok ten przecierpieć w rozłączeniu. Moje szczęście — moje serce nie mniej cierpi jak Twoje. Gdybym miał fundusze, porwałbym Ciebie. Nie mam odwagi skazać Cię na biedę. Gdybym dobroty nie dał mojej Janinie, serce by mi pękło. Janino, moja siostra, szanuj zdrowie, kochaj, bądź cierpliwa, nie trać otuchy. Przyszli mi plany domu Twoich rodziców, ja przybędę choćby w nocy, nie widziany przez nikogo, by Cię tylko uściskać. Może Ci się uda na czas jakiś do Skarbków pojechać, albo zagniesz rodziców, aby do Morszyna pojechali z Tobą. Męczarnie znoszę dla Ciebie. Tyś moim światem, mojem wszystkim. Cierpieć musimy. O paszport postaram się. Piszę na przęde! Życie moje, kocham Cię bez granic — cierpię strasznie w oddaleniu — w twórze o Ciebie. Czy listy bezpieczne? Jutro znów napiszę ztąd. Składam 10.000 buziaków. Twój na zawsze.“

Odczytany list Brodzkiego zawiera ustęp: „Żegnajm Ciebie na zawsze — Twój Eugeniusz“. Wystany on został po wyjeździe Brodzkiej do Koziny.

Przewodniczący donosi, że świadka Tom. Rozwadowskiego znaleźć nie można, ma wrócić dopiero 7. lub 8. bm. z Królestwa. W kasynie końskiej nie znają jego adresu.

Przed przesłuchaniem pani Brodzkiej Janiny, zast. prokuratorja żądał, ażeby odczytano zeznania protokolarne Kisielnickich, przez pomyłkę pisarza nie żądano tego w akcie oskarżenia.

Dr. Grek sprzeciwił się temu, gdyż świadectwo Kisielnickiego jest podejrzone, był on bowiem sekundantem i denuncjował zaraz potem Medweja. W śledztwie złożył on kłamliwe zezna-

nia. Zresztą p. Kisielnicki przyrzekł, że stanie do rozprawy.

Trybunał uchwalił przychylić się do wniosku prokuratora i odczytać zeznania Wiktora Kisielnickiego i jego żony Zofji.

P. Przyłuski: Zeznania te kompromitują osoby nie objęte aktem oskarżenia — proszę zarządzić odczytanie zeznań w taki sposób, ażeby ustępy te były opuszczone.

Odczytano zeznania 36-letniego W. Kisielnickiego, zamieszkałego w Warszawie. Jest on przyrodnim bratem Eug. Brodzkiego. Dopomagał mu zebrać dowody, że Medwej uwiódł Janinę, która w Morszynie przebywała pod nazwiskiem Kornberger. Twierdziła ona, że padła ofiarą namowy Medweja. Brodzka odziedziczy krociowy majątek, na który liczył Medwej, chcąc w Siedmiogrodzie ją poślubić. Listy kazał Kisielnicki fotografować w Peszcie i Krakowie. Brodzka prosiła, aby listów Medweja nie przedłożył sądowi, gdyż byłoby to nieszlachetnem. Miała się także p. Janina zwierzyć, że namawiano ją do udawania obłąkanej, w taki sposób mogłaby w Morszynie być umieszczoną.

Zofia Kisielnicka zeznała mniej więcej to samo. Janina Brodzka zrobiła na niej wrażenie zimnej kokietki, nie kochała męża ani Medwejem nie była zbyt zajęta. Czytała francuskie romanse najgorszej treści.

Medwej charakteryzuje te zeznania po większej części jako nieprawdziwe.

Na tem przerwano rozprawę o g. 7 m. 15. Dziś o g. 9 rano rozpocznie się przesłuchanie p. Janiny Brodzkiej. Spodziewamy się, że liczba biletów zostanie ograniczoną. Wczoraj wieczorem panowała w sali atmosfera niemożliwa.

NADESŁANE.

W miejsce dawnego już został otwarty nowo wybudowany zakład fotograficzny

HENNERA

przy ul. Akademickiej 1. 18.

składający się z dwóch pawilonów o zupełnie odmiennym i odpowiednim oświetleniu; jeden pawilon przeznaczony wyłącznie dla zdjęć portretów, drugi zaś dla grup, mieszczący w sobie przeszło sto osób.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. STANISŁAW SOCHANIK

b. lekarz na klinice prof. Kaposiego i oddziale profesora Langa w Wiedniu,

mieszka ulica Zimorowicza (boczna) 7. B., ordynuje od godz. 11 — 12 i od 3 — 5.

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników rozpocznie się 1. października 1892. Bliższych informacji udziela od 6 — 7 wieczorem przy ulicy Piarkarskiej 1. 8.

Łabowski.

Władysław Wszelaczyński

artysta - muzyk

powróciwszy z tury, udziela interesowanym bliższych informacji od godz. 2. do 4. po południu, w własnym mieszkaniu przy ul. Akademickiej 18, w parterze.

Wszelkie Losy

kupuje i sprzedaje

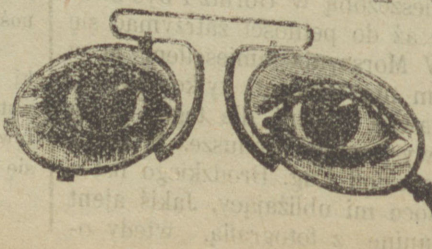
pod najkorzystniejszymi warunkami

Dom bankowy i Kantor wymiany

Sokal i Lilien

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Nowy optyk



we Lwowie pod „Kozernikiem“ pl. św. Ducha. Najlepsze irodło okularów, cwikli-
zów, lożek, bi-
nokli, harmonów
iromonów itp.
Zamówienia pie-
winoji natławieję
punktualnie. Re-
peracje naj-
rychlej i naj-
taniej.

DOBNE OGŁOSZENIA.

Pożyczki hipoteczne
przeprowadza
J. Topolnicki
Lwów, ul. Pańska 13.

Pierwszy parowy amerykański młyn do kości
w Klimkówce pod Rymanowem

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków maki prawdziwej kościanej za gotówkę 3% srociwo, na kredyt od 3 do 9 miesięcy bez procentu, od 6 do 6 miesięcy na 8%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytu.

Doświadczenia z nawozami sztucznymi robione na własnych polach na wielką skalę można oglądać w różnych porach roku; na doszających o przybyciu, konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.

Dla pośredników w rozsprzedaży, dla Panów Naczelników gmin itp. wszystkich, zajmujących się ajencją tego towaru wśród włościan, ofiaruje fabryka 5% prowizji.
Za dobroć towaru fabryka ręczy.
Zarząd dóbr Klimkówka p. Rymanów.

Willa Filochówka
w Zakopanem.

Z dnem 1. września br. otwieram pensjonat tak dla dorosłych, jak dla dzieci, potrzebujących zimować w Zakopanem, zapewniając troskliwą opiekę, zdrowy i smaczny wikt, tudzież dogodny i ciepły pokój wraz z umeblowaniem, a na żądanie i z pościelą. Cena za mieszkanie z całonocnym utrzymaniem i obsługą 80 zł. miesięcznie. Porady lekarskiej udzielać będą Wni Drowie w miejscu.

Roznca Wandasiewiczowa,
żona ck. nauczyciela Sem. naucz. męsk.

J. IHNATOWICZ
Lwów

sklepy własne ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka 1. 11, Kraków Sukiennice 1. 20, Czerniowce Rynek 2.

Proszek do czyszczenia paznokci

do nadania paznokciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

Antilentilla.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z Antilentilla. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji, usuwa w krótkim czasie piegę, opalenia słoneczne, lampy wotrobiane, blizny i t. d., nadaje cerze świetną białosć, świeżosć i delikatnosć. Cena 2 zł.

Esencja mietowa do płukania ust

oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. Flakon 50 ct.

Proszek alkaliczno-roślinny do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, które spowodowują ból i pruchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.

Pracownia stolarska Włodzimierza Kruka
we Lwowie, ul. Garncarska 1. 7.
ma gotowe sypialnie i jadalnie, oraz poleca wszelkie wyroby w zakresie stolarstwa wchodzące.

Doniesienia rozmaite
po 1/2 centa od wyrazu.

Złr. 40.000 mon. konwen do wygrania już 15. bm.

Promesa
na los Palffy z roku 1855
tylko za 4 zł. i 50 ct. stempel w kantorze wymiany **KITZ i STOFF**
Lwów, plac Halicki 1.

Wino czerwone czyste naturalne litr 60 ct.

Wino białe stołowe bardzo dobre do wody litr 52 ct.

Wina butelkowe od 50 ct. do 8 zł. butelka

S. Wojciechowskiego Chorażczyzna.

Lóżka żelazne składane po złr. 6 i 7 poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1. (naprzeciw katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji.

Nowe znakomite śledzie pocztowe sztuka 13 cent. poleca handel Alberta Szkwrona we Lwowie.

Służbę męską i żeńską wszelkiego rodzaju, poleca biuro Świdzkiego w Tarnowie.

Ucznia poszukuje cukiernia Wierzbickiego we Lwowie.

26 Batorego 26. „Marja“ poleca pracownię sukien damskich i szkołę kroju. 181

Józef Komorowski zegarmistrz ul. Akademicka 1. 5. poszukuje zdolnego pomocnika i ucznia z ukończoną II. klasą gimnazjalną lub realną. 214

potrzebny chłopiec do praktyki w handlu galanteryjnym **Jakubowski & Jara Rynek 1. 37** 237

POWRÓCIWSZY do Lwowa, przyjmuję jak dotąd wszelkie roboty w zakresie krawieczyzny damskiej wchodzące. Z dnem 15. września b. r. rozpoczynam nowy kurs kroju, Aleksandra Kłosiwicz, Chorażczyzna 13. 245

Poszukuje godzin lektorka do języka polskiego. Łaskawe zgłoszenia ulica Zimorowicza 1. 15. drzwi ar. 13 pod K. W.

Poczta Żabie poszukuje natychmiast administratorki pocztowej z uzdolnieniem. 249

Na sezon szkolny!

Wszelkie PRZYBORY do pisania, rysowania i malowania.

Kompletne WYPRAWY szkolne poleca po najszybszych cenach **F. Nizałowski** Lwów Hotel Żorża.

Zamówienia na klisze do anonsów przyjmuje bardzo tanio Ajencja „Impressa“ Lwów, Łazarza 10.

Ajencja anonsów „Impressa“ dla ogłoszeń interesów handlowych, przemysłowych, rękodzielniczych i osobisto-ekonomicznych. Przyjmuje i ogłasza w krajowych dziennikach wszelkie anonse, reklamy, oznajmienia, ogłoszenia, awiza etc. Adres: Ajencja anonsów „Impressa“ Lwów, ulica Łazarza 1. 10.

Urządnicę państwową 28 lat, przystojną z braku znajomości i czasu poszukuje panny do zawarcia ślubów małżeńskich. Ręcząc za dyskrecję uprasza się o rekomendację z fotografią, oznaczeniem stosunków rodzinnych i materialnych najdalej do 19. bm. pod adresem: **W. Walerjan, poste restante Lwów.** 211

Uzdolniony doprowadzenia chłopca VI. gimnazjum niemieckiego i dobrze rekomendowany znajdzie lekcyjne Gostkowski Podzamcze. 210

LANCASTRÓWKI



wypróbowane od 22 zł.
Rewolwery od 2-50.
Patrony od 90 cent.
Karabinki odtylczone **WENTZLA** z bagnetami po 4 zł.
Buciki do polowania z gumowymi podeszwami poleca w olbrzymim wyborze **S. PIBLECKI, LWÓW obok Hotelu Georga.**

Biuro wywiadowcze St. Satały Lwów Halicka 15., ma do polecenia doborową służbę wszelkiego rodzaju.

Młody, przystojny mężczyzna, bardzo przyjemnej powierzchowności, inteligentny w wieku 30 lat, urzędnik przy jednej z największych ek. instytucji w kraju, mający dochodu rocznego 1200 złr. poszukuje dla braku znajomości na tej drodze w celu matrymonialnym, młodą przystojną pannę lub wdowę z odpowiednim wykształceniem i z posagiem nad 20.000 złr. Dyskrekcja słowem honoru zaręczona. Adres: „Nadzieja“ Z. E. poste restante Lwów. 242

Mary Johnson Baczyńska
Nauczycielka języka angielskiego
Ossolińskich 13.

Jan Porawski stoliciel fortepianów i organów przyjmuje zamówienia, które wykonuje z największą starannością po cenach umiarkowanych. Lwów, Kopernika 1. 17. I. piętro drzwi 1. 5. 187

Pierwsza polska szkoła na cytrze
do samodzielnej nauki zastosowana przez kompozytora i nauczyciela na tym instrumencie dyrektora Wład. Mańkowskiego wydana i przez wszystkie czasopisma za najlepszą uznawana w eleganckiej oprawie. Cena złr. 3.
Odbiorcom tej szkoły przysługują nabywanie doskonałej, koncertowej cytry za złr. 3, która w handlach muzycznych przynajmniej w dwójnasób tyle kosztuje.
Tęgoż autora „Uroczę dźwięki“, zbiór najpiękniejszych kompozycji na cytrze. Zeszyt I. i II. po 5 kawalków w każdym, cena po złr. 1. Adresować należy do nakładcy Stanisława Köhlera, ul. Batorego 1. 28 we Lwowie.

Osoba, posiadająca doskonale grę na fortepianie również język francuzki i niemiecki poszukuje posady w kraju lub za granicą. Adres w administracji. 169

Zosiówka! Willa przy ulicy św. Zofii 1. 25. jest zaraz do sprzedania lub do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. 121

Centralne biuro Kępskiego Trybunalska 1. poleca ofcjalistów, wszelkich kategorii oraz służbę wszelką miejską i wiejską, doborową. 148

Ważne dla dam!
Suknie damskie podług najnowszych mód i pod przystępnymi warunkami przyjmują się do roboty, ulica **Kopernika 1. 4. II. piętro** wchód przez ganek na prawo (drzwi 1. 7.) 90

Fortepiany, pianina, cytry kupuje, sprzedaje, mienia, pożyczka **Kalinowski** metr cytry, śpiewu. Zulińskiego 6. Ceny najprzystępniejsze. 244

Maryja Wojciechowska w Brzeżanach wykonuje wszelkie zamówienia w zakresie krawieczny damskiego wchodzące pod przystępnymi warunkami. 240

Panna, umiejąca krój i krawieczynę, poszukuje zajęcia w domu prywatnym. Zgłoszenia M. W. Zamarstynów 1. 136. Lwów. 256

Apteka w Bolechowiu poszukuje natychmiast asystenta ub kursistę na 2 tygodnie. 257

Wdowa po ślusarzu, z 3 dziećmi, chorowita i nie mogąca zarobić na utrzymanie, prosi o pomoc obywatelską, gdyż nie jest w stanie, posyłać nawet dzieci do szkoły dla braku odzieży. Adres: Wilhelmina Nizińska we Lwowie (Rynek 13. b. w oficyinach.)

Poszukuje posady, jako agent, kasjer prywatny, dyktarjusz przy zakładach, magazynach, obszarach darskich, emerytura 3 0 złr. jako gwarancja, lat 43. Adres F. M. poste restante w Samborze. 250

Panna 30 lat mająca, przystojna, inteligentna, z posagiem 1500 złr., (z których 1000 złr. zaraz do dyspozycji) pragnie w celach małżeńskich związać korespondencję z mężczyzną na stanowisku. Adres: T. K. poste restante Tarnów. 252

Urząd pocztowy Rozwadów poszukuje natychmiast ekspedytora. Zgłoszenia do tegoż urzędu. 251

Ktoś miał do sprzedania kostium **skoczek** w dobrym stanie od 10 do 15 złr. na wysokiego i szczupłego mężczyzny. Adres H. S. Czortków poste restante. 259

Para koni jest zaraz do sprzedania. Wiadomość w hotelu Europejskim u portjera. 263

Zgubiono!

Jadąc dnia 25. sierpnia 1892 koleją żelazną z Przemyśla do Lwowa, został zgubionym pies „złoty jamnik“ na szyji miał złotą skórzaną opaskę z marką przemyską, nazwiskiem „Taxi“. Znalazca zeżech za wynagrodzeniem 10 zł. wa. Zgłosić się pod adresem Lieutenant Firasek 24. pułku piechoty. 264

Do sprzedania w Jaryczowie nowym jest realność o 4 pokojach stajni, stodołę, stajniami na bydło i konie, wozowni, spichlerza, studni i do tego grunt orny 1. 360. Blizsza wiadomość na miejscu. 265

Realność, składająca się z domu murowanego nowego wolnego od podatku o 7 pokojach i jednej kuchni z przytykającą oranżerją murowaną oszkloną frontowym ogródkiem kwiatowym, stajnią, stodołą, piwnicą murowaną i osobno drugą oranżerją murowaną jak również przyległymi 10 morgami ornego pola i sadem z wolnej ręki do sprzedania. Blizsza wiadomość u właścicieli **Józefa i Łukasza Szufliów**. Zasiadanie trakt węgierski 1. 407 w Przemyślu.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania większe i mniejsze od różnych terminów. Sklep. Stajnie i wozownię wynajmuje Zarząd realności Emilia Bertemiljana Brajera ulica Brajerowska 10. 103

Pomieszkania przy ulicy bocznej Łyczakowskiej 1. 13 1/4. A. 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, 2 pokoje, przedpokój, kuchnia, pokoje kawalerskie od 1. września lub października. Wiadomość od 11 do 12 i od 4 do 5 popoł. tamże. 889

1, 4, 5 ładnych pokoi z przynależnościami od różnych terminów ulica św. Marka 10. 923

2 pokoje przedpokój 1. piętro od października **Mickiewicza 7.** 222

Do wynajęcia w kamienicy ul. Czarneckiego 1. 12. obok c. k. na miastnictwa od 1. października na II. piętrze na froncie, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, komora, strych i piwnica 536

6 pokoi z balkonem, przedpokój, kuchnia, weranda, ogród na I. piętrze w willi ul. Czarnieckiego 1. 26. 687

4 pokoje, kuchnia, szpiżarnia, 2 pokoje, kuchnia **Długosza 23.**

1 pokój, niża i kuchnia, **1 pokój**, i kuchnia od 15. września lub zaraz do wynajęcia **Na Bajkach 1. 7.** 235

Trzy pokoje z kuchnią w parterze, **Kraszewskiego 23.** 208

Pokój kawalerski frontowy wchód osobny zaraz **Zimorowicza 20.** 215
omieszkania przy ul. Dąbrowskiego 1. 1. do wynajęcia. 225

Plac Bernardyński 12. dwa pokoje kawalerskie i lokal sklepowy. 223

Ulica Jagiellońska. Obszerny pokój, w którym kuchnia z osobnym wyjściem do wynajęcia dla Pań. Blizsza wiadomość ul. Pańska 1. 9. I. piętro. 197

Pokój obszerny frontowy umeblowany na dole **Gródecka 38.** 199

Do wynajęcia zaraz w kamienicy przy placu św. Jura i ulicy Lipowej pomieszkania podług nowoczesnych wymagań elegancją urządzone, składające się z 3 lub 4 pokoi, niży, przedpokój, werandy oszklonej, kuchni, szpiżarni, osobnego strychu i piwnicy oraz wszelkich innych dogodności. Również pomieszkania bliższe w suterrenach. Dla wygody P. T. lokatorów urządzone są 2 stannie w podwórzu z doskonałą odą tudzież wspólnie ogródki kwiatowe. Blizszej wiadomości udzieli zarząd tych kamienic przy ulicy Ochronek 1. 4. 927

Ulica Pańska 1. 9. całe I. piętro 5 pokoi z balkonem, przedpokojem kuchnią i przynależnościami. 173

Dom z ogrodem do wynajęcia od 1. października. **Kochanowskiego 86.** 262

Kalecza 6. I. piętro 4 pokoje, balkon, przedpokój i kuchnia zaraz. 261

Willa Jaga na Kastelówce 2 i 5 pokoi z kuchnią, przedpokojem strychem, piwnicą, szpiżarką i ogrodem, zaraz do najęcia. 255

Pokój duży frontowy z przedpokojem dla kawalera, 3 pokoje z kuchnią II. piętro, w oficynach lokal na sklep. **Batorego 1. 24.** 253

NAJTAŃSZE!
CHIFFONY,
SHIRTINGI
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
we Lwowie
Próbki na żądanie posetam.

Ważne dla amatorów herbaty, jakoteż dla panów Restauratorów, Kawiarzy i Cukierników!

HANDEL
TEOFILA JABŁOŃSKIEGO
w Drohobyczu

otrzymał wielki transport wybornej **Herbaty chińskiej Souchong** po zł. 5 za 1 kilo dokładnej wagi. Ażeby dać poznać jakoś najszerszym kołom, wysyłam na próbę 1/8 kilo wraz z listem wysyłkowym za 69 ct. Jednorazowa próba przekona Szan. PT. Odbiorców, że nie potrzeba droższej herbaty z szumnymi chińskimi nazwami i kosztownym opakowaniem, ażeby mieć wyborny i smaczny napój.

Również polecenia godną specjalność **30-letnią Starke podolską** butelka po 1 zł. 30 ct. i **sławne krople żółtawkowe „Anticholera“** 1/1 butelka z 1-80, na próbę wysyłam 1/4 but. z opak. po 50 ct. Kilka kropli do kieliszka wódki dodaje bardzo przyjemnego gorzkawego smaku, podnieca apetyt i ochrania od dolegliwości żołądkowych; te krople podczas cholery w r. 1873 zbawienne skutki w tutejszej okolicy zdziały.



Wylączny skład dla całej Galicji
maszyna i narzędzi do uprawy roli
RUD. SACKA
 w Plagwitz pod Lipskiem — u
S. A. Bubera Synów
 we Lwowie, Jagiellońska 13.
 Części składowe w zapasie.
 Cenniki i opisy gratis i franco.

Ulica Zielona liczbą 4.

Uwiedomienie.

Mam zaszczyt uwiedomić szan. P. T. Publiczność, że z dniem 1. października br. otwieram we Lwowie przy ul. Zielonej 1. 4.

HANDEL

towarów korzennych, delikatesów, owoców południowych, herbaty, rumu, rosolisów i win pod firmą

ROBERT PREYER

Zawiązawszy stosunki z pierwszorzędnymi domami handlowymi, staraniem mojem będzie Szan. P. T. Publiczność tak doborowym towarem, jakoteż staranną usługą pod każdym względem zadowolnić.

Z głębokim Szacunkiem

Robert Preyer.

Lwów, ulica Zielona 1. 4.

Największy w kraju skład farb i artykułów gospodarskich
LEOPOLDA LITYŃSKIEGO
 Lwów, Kopernika 2
 poleca

Oliwę do maszyn

Bardzo przednią do maszyn parowych **Oliwę Ia** po 40 zł. za 100 k.
 Bardzo dobrą do wszystkich maszyn rolniczych **Oliwę IIa** po 38 zł.
 Bardzo dobrą do maszyn kieratowych i gorzelnianych **Oliwę IIIa** po 28 zł.
 Najtańsze i najpierwsze źródło zakupu środków desinfekcyjnych.
Leopold Lityński, Kopernika 2.

Proszek silny na węgiel w li-
Perski (sól) we flaszkach.
Proszek „Andela“ w puszkach.
Proszek „Zacherlin“ we flaszkach.
Rozpylacze gumowe do proszku.
Tynktura „Hartmanna“ na pluskwy
Proszek na szwabę.
Boraks mieleny na szwabę.
Łapki na szwabę.

Przeciw (Nafalina, S szetki nafalin
Molnu (Papier naftalinowy, Kamfora,
 Papier, Paczula, Pizmo, Kamfora naftalinowa.
 dalej)

Przeciw Muchom
 Lep na muchy, Papier na muchy, Trzaski na muchy
 poleca

ALOJZY HÜBNER
 Lwów, Rynek 1. 38.

Gdzie!

można dostać najtaniej
artykuły do desinfekcji
 jakoto:

Kwas karbolowy, wapno chlorowe i karbolowe, Karbolineum
 itd.

tylko w wylącznym składzie farb, lakierów pokostów i artykułów chemicznych

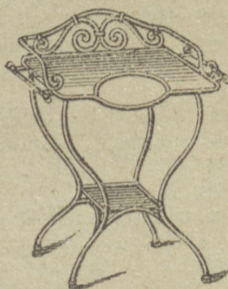
J. SPÄTA

we Lwowie, Kaźmierzowska 1. 28.
 Zamówienia z prowincji załatwia się jak najrychlej.



HANDEL
HERBATY
 CHINSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjański 10.
 poleca zbioru majowego
 Congo zlr. 1.60
 Souhong czarna 2.—
 „ zbior majowy 3.—
 Kaysow czarna 4.—
 Wysiewki herbaciane 1.30
 Wysiewki z najlepszych herbat 1.60
 Zamówienia z prowincji wysła się odwrotną pocztą.
 Opałowania się nie liczy.



Upraszam oglądać na wystawie budowlanej we Lwowie, w sali X. (w parterze)

Garnitur do umywalni z majoliki styryjskiej, artystycznie formowany w kształcie muszli i płazów morskich, według modeli prof. Hellmessa; również



Filtr angielski

kamienny z węglem karbonowym, jako najlepszy przyrząd do czyszczenia wody do picia.

Podobne Filtry w rozmaitych kształtach i wielkościach utrzymuję zawsze na składzie

Kazimierz Lewicki, Lwów

główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów miedzianych przy ul. Trybalskiej.

Pp. Jednorocznym Ochotnikom

poleca swój bogato wyposażony skład kompletnych umundurowań wszelkiej broni

Zakład mundurowania pp. oficerów i urzędników

H. ROSENTHALA

c. i k. dostawcy nadwornego, właściciela złotego krzyża za usługi z koroną
 we Lwowie, ul. Kopernika 1. 9.
 Dokładne cenniki bezpłatnie i franco.

Najlepsze mydło we Lwowie!
Doeringa mydło z sową

znane jako najłagodniejsze, najczystsze i najodpowiedniejsze mydło do pielęgnacji skóry i piękności, jest do nabycia obecnie we wszystkich lepszych perfumerjach, droguerjach i handlach towarów kolonialnych.

Mydło to nadaje skórze młodzieńczy, świeży wygląd i utrzymuje ją aż do późnego wieku

delikatną i gładką.

Doeringa mydło jest nie tylko w tutejszych najbardziej eleganckich damskich budoarach, ale prawie we wszystkich gospodarstwach we Lwowie i okolicy w wyraznym użyciu, używane jest przez każdego, komu zależy na tem, aby mieć skórę piękną, zdrową i czystą.

Ponieważ **Doeringa mydło z sową** jest tylko mydłem, t. z. składa się z ługu i tłuszczu, a nie zawiera ani szkła wodnego, ani sody lub innych niepotrzebnych składników, zużywa się tylko mało co, użyć go można aż do najmniejszej cząsteczki, i jakkolwiek jest ono najlepszym i uznanym dla skóry za najodpowiedniejsze, to jednak

jest najtańszem mydłem toaletowem świata!

Na każdej sztuce **Doeringa mydła** musi być wyciśnięta nasza marka ochronna, sowa, oraz napis: „**Doeringa mydło z sową**”.

— Cena za sztukę 30 centów.

Mydła Doeringa z sową nabyć można we Lwowie: u F. S. Bardasza; S. Gabriela i J. Chlebownika, plac Halicki 3.; Gergowicza i Bauera; Alojzego Hübnera, drog.; H. Leona, fryzjera, ul. Teatralna 7; Seyfartha i Dydyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka, Halicka 4.; u Leopolda Lityńskiego, drog., Kopernika 2.; u Marjana Bałandy w Drohobyczu; J. P. Goetza w Kołomyi; Jana Ryzewicza i Sp. skład perfumerji w Jarosławiu; Wl. Mańkowskiego apt. w Przemysłu; M. Bełmiera w Tarnopolu.

Wspierajmy przemysł krajowy!

Gal. Akc. Towarzystwa Handlowego
 Centralny
BAZAR KRAJOWY
 i nieustająca WYSTAWA przemysłowa

we Lwowie
 ul. Karola Ludwika 1. 5. (dom Wgo Stromengera)
 jednoczy wszystkie
 wyroby przemysłu krajowego domowego, rękodzielniczego i fabrycznego, jako to: tkackie (płótna, stołowina, chodniki); sukienne (z Kęt i Sławuty); koszykarskie i powroźnicze, ceramiczne i koronkarskie, nadto rzeźby, ornaty, krajowe srebro chińskie (platerowane), meble kilimy, wszelką galanterję i rzeczy zbytkowne.

Wstęp do Bazaru i na Wystawę wolny!

Nowo otworzony magazyn i pracownia

SUKIEN MĘSKICH

pod firmą

BELTOWSKI & MOTYLEWSKI

przy ul. Sobieskiego 1. 4 we Lwowie
 otrzymali towary w wielkim wyborze tak krajowe jak i zagraniczne.

Książki szkolne

dla wszystkich zakładów naukowych i pensjonatów, posiada w komplecie na składzie i poleca Księgarnia

SEYFARThA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie, Rynek 1. 24.

Spisy książek rozdaje się bezpłatnie.

KANTOR

BETMANSKA 22.

KANTOR

BETMANSKA 22.

Fabryka sztucznych nawozów

Spółki komandytowej

Juljana Wanga we Lwowie

poleca do uprawy jesiennej od 1. sierpnia po zniżonych cenach

Mączkę i Superfosfat z kości

gwarantując nie tylko podany procent, lecz także jakość tych składników.

Cenniki i sposób użycia na żądanie bezpłatnie i franco.

Nowo otworzona
KUCHNIA DOMOWA

podaje zdrowe i tanie potrawy ulica Chorażczyzny 1. 23 pod „Polską Koroną“ (naprzeciw łaźni Duchęńskiego).
 Abonament miesięczny i tygodniowy.
 Napoje wyborne.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,

oraz wszelkie biżuterje ze złota i srebra poleca po cenach najprzystępniejszych.

JAN JARZYNA
 jubiler i złotnik w hotelu Europejskim. Zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy.